Nr. 14. Kraków, Sroda 14 Stycznia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z KRAJU

Sanok 9 stycznia.

Sprawa reorganizacji gospodarki gminnej staje się coraz więcej piekącą, jeżeli już obecnie nie trudnem jest do przewidzenia, dokąd doprowadzić może samowola i jak rozluźnić wszelkie obowiązujące ustawy naszej autonomji. Nie należę do ludzi, którym sprawia przyjemność oczernianie i wywlekanie skandalów, są jednak wypadki, że, gdy się miarka przebiera i sprawy przybierają najwstrętniejsze kształty i charakter, a dotyczą dobra ogółu, trudno się powstrzymać chociażby nawet najspokojniejszemu obywatelowi od kroku, któryby mógł położyć tamę postępowaniu, uwłaczającemu w wysokim stopniu godności samorządu gmin.

Jeżeli zdarzają się nieprawidłowości w gminach wiejskich lub też na partykularzach małych, zwanych miasteczkami, to można takowe prędzej usprawiedliwić, a to z powodu braku odpowiedniej inteligencji i gdy gminy takie pozostawione są zupełnie własnej woli i doli. Rzecz znowu inna, jeżeli gmina zalicza się do poważniejszych, gdzie oprócz Magistratu i Rady miasta, jest siedzibą innych poważnych władz, a tem samem i zastępem ludzi kompetentnych pod względem obowiązków obywatelskich.

Niestety, i na takim widnokręgu dzieją się rzeczy, za pomocą których jakby rozmyślnie usiłowano podkopywać powagę autonomji, a pokątnie nurtować, by znowu wnoszono całe szeregi petycyj o zniesienie Rad powiatowych itd., itd.

Nie trudno zrozumieć, do czego to wszystko dąży. W Sanoku, który jest miastem powiatowem, siedzibą c. k. Starostwa i Rady powiatowej, Sądu obwodowego itd. zachcianki osobiste, spekulacyjne, praktykowane jak to się zwykło mówić: „bez rękawiczek“ — nie powinny mieć miejsca, a dbałość o dobro publiczne powinna odznaczać wszystkie urzędy autonomiczne. Tak się u nas niestety nie dzieje, albowiem mamy najzupełniejsze prawo zaznaczyć na tem miejscu, że Magistrat i Rada m. Sanoka, nie zdają sobie należycie sprawy z tak szczytnego zadania.

Nie będziemy tu podawali nazwisk, nie będziemy podawać szczegółów *cum nomine et cognomine*, bo i to jest nam wstrętne, uważamy za właściwsze podać sam tenor sprawy bez apodyktycznych wskazówek, na kim rzeczywiście wina cięży, bo fakt znany w Sanoku, najdokładniej sam za siebie mówi. Naszem zadaniem jest zwrócenie uwagi Wydziału krajowego, aby zajrzał jak najspieszniej do gospodarki gminy w Sanoku i przekonał się, kto tam właściwie rządzi i gdzie taka gospodarka może miasto doprowadzić.

Sprawa tak się przedstawia:

Gmina postanawia wykonać budynek, a przedsiębiorstwo tej budowy oddaje bardzo wpływowemu i zamożnemu obywatelowi mojżeszowego wyznania, dzierżawcy propinacji etc., który w dodatku jest członkiem Rady miasta i asesorem magistratu, więc figurą bardzo ważną. Budynek ma być pokryty blachą cynkową, a więc Magistrat deleguje komisję, złożoną z członków Rady miasta, z których jeden jest zarazem fachowym i kompetentnym rzeczoznawcą. Ten, nie zważając na wielką i niemal wszechwładną powagę p. przedsiębiorcy, a zarazem szanownego kolegi w Radzie, po gruntownem obejrzeniu blachy, odważeniu pojedyńczych arkuszy i obliczeniu wagi tychże, przekonuje się, że dostarczona blacha zupełnie się nie zgadza z warunkami objętemi kontraktem, bo jest znacznie lżejsza i najlichszego gatunku. Takie też sprawozdanie składa Magistratowi i Radzie miasta.

Pan przedsiębiorca krzyczy: „Gewałt, rozbój!“ i grozi. Rada miasta deleguje powtórną komisję wzmocnioną, którą p. przedsiębiorca, a nie zapominajmy że to członek Rady miasta, przyjmuje na miejscu budowy z miną groźną, łży ostatniemi słowami szczególniej fachowego rzeczoznawcę; gdy zaś i to nie pomaga, potęguje swą opozycję do ostateczności i rozpędza całą komisję, która nie chcąc się narazić na czynne zniewagi, ustępuje z placu.

Zdawaćby się powinno, że Rada miasta Sanoka na najpierwszem swojem zebraniu, nie zawaha się ani chwili i usunie ze swego grona, chociażby tak wszechwładnego otszylda sanockiego, tak się jednak nie stało, gdyż tenże pozostał członkiem Rady jak był; a sprawa dopełnionego gwałtu publicznego na komisji magistratu, złożonej z poważnych ludzi, weszła na drogę sądową. Zasądzono wprawdzie gwałtownika na 45 zlr. kary i w razie niemożności zapłacenia tejże na areszt, ale zarazem i fachowego rzeczoznawcę, członka Rady miasta, osobistość powszechnie poważaną nietylko w Sanoku, ale i w krajn, skazano na trzy dni aresztu.

Epilog ten sprawił powszechną i słuszną sensację. Nie wolno nam wchodzić w motywa wyroku, ale przekonani jesteśmy, że świetny c. k. sąd obwodowy, jako apelacyjny, może poweźmie inną uchwałę.

Niebywałe zajście powinno Wydziałowi krajowemu zupełnie wystarczyć, aby wejrzał, co się tu u nas dzieje.

Jest rzeczą nie tajną, że Sanok i okolica jest jedną z główniejszych stacyj znanych moskalofilów i boryteli, którzy patrząc na podobne fakty, aż ręce zacierają z radości i skrzętnie wszystko notują w pamięci, by taką gospodarką rzucać nam potem w oczy.

Uwagę ostatnią podają nam zacni bracia Rusini, którym borytele sanoccy usiłują sparaliżować wszelką myśl zjednoczenia z Polakami.

S.

Gorlice 10 stycznia.

Ostatnie walne zgromadzenie członków oddziału Tow. pedag. odbyło się w dniu 22 grudnia 1890 w Gorlicach, pod przewodnictwem p. Seweryna Udzieli i inspektora szkolnego przy licznym współudziale członków i w obecności p. Seweryna Bańkowskiego, c. k. starosty gorlickiego.

Po odczytaniu protokólu z ostatniego posiedzenia, który bez zmiany przyjęto, zawiadomił przewodniczący zgromadzonych, że za staraniem Zarządu, w myśl uchwały walnego zebrania z dnia 1 czerwca 1890, duchowieństwo odprawiło żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Adama Mickiewicza w dniu 25 czerwca 1890 we wszystkich parafjach polskich tutejszego powiatu, z szczególną zaś uroczystością w Gorlicach i Sękowy. Po nabożeństwie młodzież szkolna w klasach śpiewała i deklamowała na cześć nieśmiertelnego wieszcza, poczem między nią i lud wiejski rozrzucono 1000 egzemplarzy „Tadeusza,“ zakupionych z subwencyj udzielonych Zarządowi przez Radę powiatową i Towarzystwo oświaty ludowej w Gorlicach. Wysłano również do Krakowa p. Sewerynę Udzielę i p. Karola Skwarczowskiego, jako delegatów reprezentujących oddział tutejszy w obchodzie pogrzebowym Adama Mickiewicza.

W myśl uchwały walnego zebrania z r. 1889 udzielono nagrodę w kwocie 10 złr. p. Janowi Zabawce, za opracowanie mapy ściennej powiatu gorlickiego, a nagrodę w kwocie 15 złr. p Kosibie za ułożenie zbiorku do nauki poglądu dla szkoły ludowej miejskiej. W dalszym ciągu porządku dziennego wygłosił p. Walter odczyt na temat: „Gimnastyka ze stanowiska higjeny pedagogji“, który to odczyt przewodniczący swemi uwagami uzupełnił.

Dalej przystąpiono do oceny mapy powiatu gorlickiego. W sprawie niniejszej zabierali głos: pp. Seweryn Bańkowski c. k. starosta, przewodniczący, Chmiel, Skwarczewski, Śmietana, Lach i Walter. Mapę tę uznano w zasadzie za odpowiednią dla szkoły ludowej, po uskutecznieniu jednak drobnych poprawek, do poczynienia których w myśl powziętych uchwał wybrano komisję, złożoną z pp.: Chmiela i Śmietany. Uchwalono też udać się z prośbą do Rad szkolnych miejscowych, aby zakupiły tę mapę dla szkół.

Z kolei przeprowadził p. Zdunek lekcję praktyczną z historji naturalnej. W otwartej dyskusji nad przeprowadzeniem lekcji, zabrali głos pp.: Chmiel, Kosiba, i Winkler, którzy wykazali usterki, jakie poczynił prelegent w swoim wykładzie. Następnie zabrał głos p. Karol Skwarczewski i wskazał metodę, której właściwie używać należy przy nauce o przyrodzie. Przewodniczący wypowiedziane poglądy zestawił i nowemi wskazówkami uzupełnił.

W końcu posiedzenia postanowiono udać się z prośbą do miejscowego c. k Starosty o umieszczenie w *Tygodniku urzędowym* zaproszeń na posiedzenie Towarzystwa pedagogicznego. Na tem zakończono posiedzenie.

K. S.

Dnia 3 bm. odbyło się we Lwowie pod przewodnictwem wiceprezydenta Rady szkolnej kraj. p. dr. Bobrzyńskiego, posiedzenie ankiety, w której wzięli udział: prof. dr. Ogonowski, ks. Ilnicki, prof. Hładyłowicz, Łuczakowski, Romańczuk, Barwiński i Partycki, a nadto członek Rady szkolnej dr. Zajączkowski.

Po przedstawieniu sprawy przez referenta, inspektora kraj. Jana Lewickiego, uchwalono:

I. Prawidłowemu rozwojowi i postępowi nauki języka ruskiego stoi na przeszkodzie brak racjonalnego rozkładu materjału naukowego na poszczególne klasy, a przedewszystkiem brak odpowiednio ułożonych „Czytanek“ i „Wypisów“, należy więc: 1) rozłożyć materjał nauki odpowiednio do planów, uchwalonych dla języka polskiego i niemieckiego; 2) postarać się o jaknajrychlejsze opracowanie i wydanie nowych „Czytanek“ i „Wypisów“.

II. W wyższem gimnazjum należy rzecz stanowczo zmienić i rozłożyć materjał na poszczególne klasy, jak następuje: 1) dla V. klasy przeznacza się czytanie wzorów prozy i poezji, wyjętych bądź z utworów oryginalnych ruskich, bądź w braku ich, z dobrych przekładów odpowiednich utworów literatury europejskiej; 2) w klasie VI. uczyć się będą uczniowie języka staroruskiego, na podstawie „Chrestomatji“ dr. Ogonowskiego i zarazem czytać będą co celniejsze pomniki literatury staroruskiej; 3) w klasie VII., w pierwszem półroczu czytać się będzie utwory literatury ustnej (ludowej), w drugiem półroczu tej klasy i przez cały rok w VIII klasie, będzie przedmiotem nauki literatura nowsza, począwszy od końca XVIII wieku.

III. 1) Należy zaraz zabrać się do opracowania „Wypisów“ dla kl. V. 2) Przyspieszyć wydanie I. części „Wypisów“ Barwińskiego. 3) Zająć się przerobieniem części II. i III. „Wypisów“ tego samego autora, przeznaczonych dla klasy VII. i VIII. 4) Zająć się wydaniem nowej „Czytanki“ dla I. kl., przyczem poleca się jej autorowi, pr. Romańczukowi, ażeby przed zabraniem się do nowego jej opracowania i wydania, przedłożył Radzie szkolnej kraj. swój projekt co do zmian, przeprowadzić się mających. 5) Zająć się szczegółową rewizją „Czytanki“ dla klasy II. III. i IV., tak pod względem ich treści, jakoteż i co do układu.

IV. Naukę języka ruskiego, tam, gdzie ona jest przedmiotem nadobowiązkowym, zalecono prowadzić w dwóch oddziałach, w których pierwszy obejmować ma naukę elementarną, na podstawie czytanki dla II kl. szkół ludowych, drugi zaś, podać ma uczniom wzory poezji i prozy ruskiej, na razie, na podstawie czytanki dla IV klasy szkół średnich, później zaś, na podstawie ułożyć się mających dla klasy V wypisów.

Wszystkie powyższe wnioski będą Radzie szkolnej krajowej przedłożone.

Wiadomo, że Sejm krajowy uchwałą powziętą na ostatniej sesji, przekazał między innemi petycję zwierzchności kilku gmin pow. gorlickiego, położonych nad rzeką Ropą, o zakazanie wypuszczania odchodów destylarnianych do wymienionej rzeki. Petycja ta, podpisana przez przełożonego obszaru dworskiego i gminy w Kobylance, wójta gminy w Zagórzanach, burmistrzów m. Biecza i Gorlic, — podnosi, że od czasu, odkąd w okolicy Gorlic powstały destylarnie nafty, których obecnie jest dwanaście, nie mają mieszkańcy tamtejszej okolicy czystej wody rzecznej, której tak bardzo dla siebie i dla pojenia bydła potrzebują.

Około godz. 5 lub 6 wieczór mają fabryki wypuszczać nieczystości i odchody fabryczne do rzeki Ropy, która pokrywa się białym cuchnącym płynem, a brzegi jej masą czarną, tak, iż woda ani do picia, ani do gotowania, ani do kąpieli nie jest zdatną. Bydło przepędzone przez rzekę dostaje na nogach wyrzutów skórnych, podobnych do grudy. Prócz tego ryby, które bardzo licznie w rzece Ropie dawniej się znajdowały, tłustemi a cuchnącemi odchodami temi zostały wytrute.

Wydział krajowy podając do wiadomości c. k. Namiestnictwa treść tej petycji, i odwołując się do tego, że z powodu analogicznej petycji gmin Michałowice i Poczajowice, zwrócił już w r. 1885 uwagę na krzywdę, jaką zakłady fabryczne wyrządzają mieszkańcom sąsiednich gruntów, a szczególniej rolnikom przez zanieczyszczenie wody, a pośrednio łąk odchodami fabrycznemi, zwłaszcza kwaśnemi — odniósł się z prośbą do c. k. Namiestnictwa o wydanie polecenia, aby c. k. władza przemysłowa sprawdziła przedstawiony stan rzeczy, a ewentualnie poleciła zarządom fabryk neutralizować wszelkie wody fabryczne, zanim dostaną się do rzeki.

Sokołów pod Rzeszowem, 13 stycznia.

Dnia 11 stycznia odbyło się tutaj walne zgromadzenie Kółka rolniczego, pod przewodnictwem ks. proboszcza miejscowego.

Na porządku dziennym było sprawozdanie roczne z rachunków sklepu Kółka rolniczego i sprawozdanie z czytelni ludowej, tudzież sprawozdanie z rozdziału zysków pomiędzy członków z udziałami i wybór nowego zarządu Kółka rolniczego na lat trzy.

Ze sprawozdania sklepowego okazało się, iż bardzo pomyślnie rozwija się to przedsiębiorstwo. Towaru posiadał sklep z końcem roku za 1867 złr. i około kilkaset złr. czystego zysku. Pomyślność tę zawdzięcza sklep umiejętnemu prowadzeniu pana sekretarza Kółka. Pokazuje się z tego również jasno, iż sklepiki wiejskie i po małych miasteczkach mogą świetnie stać i ludność miejscową wydobyć z kieszeni żydowskiej przy umiejętnem prowadzeniu. Sprawozdanie z czytelni wykazało, iż czytelnia posiada 250 dzieł w 340 tomach. Jest to jedna z największych czytelni utrzymywanych kosztem Kółka. Członków korzystających z czytelni było w przecięciu około 60.

W bieżącym roku przypadają w Sokołowie wybory do Rady gminnej. Życzyćby należało, aby wypadły pomyślnie dla miasta, a szczególniej, aby katolicy zachowali łączność i harmonję, stanęli wszyscy do wyborów i otrzymali większość liczebną w Radzie, gdyż ludność katolicka stanowi większą połowę mieszkańców miasta.

P. P.

Rozemberk, 9 stycznia.

W grudniu zeszłego roku, krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej utworzyło nową czytelnię w Rozemberku pod Bieczem, przy założonem tam świeżo Kółku rolniczem.

Dnia 28 grudnia dokonano uroczystego otwarcia czytelni. Wzięli udział w tym akcie ks. kan. A. Banasz, proboszcz miejscowy, p. Stanisław Więckowski dziedzic, nauczyciel p. Karol Gemser i kilku pp. nauczycieli z sąsiedztwa. Zagaił posiedzenie ks. wikary A. Tenczar, jako kierownik czytelni, pouczając włościan o celu czytelni, jej znaczeniu dla gminy, jako też o zasługach krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej. Po nim przemówił ks. kan. Banasz i miejscowy dziedzic, zachęcając włościan do korzystania z czytelni. Ostatni odezwał się jeden z włościan Antoni Olbrych, ten sam, który swoją przemową wywołał tak korzystne wrażenie na pogrzebie Mickiewicza, w ogrodzie strzeleckim w Krakowie. Olbrych z właściwą sobie swadą oratorską, wyraził swą radość z otwarcia czytelni i z silną apostrofą zwrócił się do młodzieży: „Gdybyśmy my starzy znali takie środki do nauki, jak wy je macie, gdybyśmy mieli te szkoły, te czytelnie, pewnie oświata i dobrobyt dawniejby zakwitły. Bądźcie pewni, że my starzy zazdrosnem okiem na was spoglądamy“.

Ks. A. T.

KURJER LWOWSKI.

* W poniedziałek o godzinie 3 po poł. OO. Bernardyni wyprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Wł. Zawadzkiego. Za trumną okrytą licznemi wieńcami, między któremi była i cząstka hołdu ze strony Koła literacko-artystycznego, postępowała stroskana rodzina, przyjaciele i koledzy zgasłego, z starszyzną Koła na czele. Smutny obrzęd skończył się już o zmroku.

* Zmarł tu na chorobę sercową ś. p. Franciszek Hupert, szef ruchu kolei państwowej, mianowany przed kilku dniami inspektorem.

* O znaczeniu miast stołecznych mówił p. Stan. Szczepanowski, w Stow. rękodzielników „Skała“.

* Towarzystwo pedagogiczne urządza d. 1 lutego b. r. wieczorek w wielkiej sali „Domu narodnego“. Dochód przeznaczony na pomnożenie burs utrzymywanych przez Towarzystwo. Dnia 29 b. m. odbędzie się bal techników. Wieczorek z tańcami, urządzony przez tow. „Bratniej Pomocy“ słuchaczów uniwersytetu odbył się dnia 12 stycznia.

* Bawi tu p Włodzimierz Antonowicz, prof. uniwersytetu kijowskiego, historyk i archeolog.

† Zmarł tu ś. p. Józef Habdank Białoskórski, obywatel ziemski, przeżywszy lat 52.

* Arcyksiążę Leopold Salwator powrócił już z kilkudniowych łowów w dobrach ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego, w Wysuczce. Ubito na tych łowach 200 zajęcy i dwa dziki.

* Ubiegłej soboty, w cerkwi wołoskiej przepełnionej publicznością pobłogosławiony został związek małżeński dra Henryka Baczewskiego, urzędnika bankowego z p. Gabrjelą Zgórską, córką dyrektora banku krajowego. Pannę młodą prowadzili do ołtarza dr. M. Feintuch i brat p. Alfred Zgórski, p. młodego zaś panny: Tekla Padewska i Walerja Krausówna. Młodej parze błogosławił ks. metropolita Sylwester Sembratowicz. — Tegoż dnia w kościele św. Marji Magdaleny połączył się dozgonnym węzłem małżeńskim p. Stanisław Michalewski, właściciel dóbr, z p. Heleną Kransówną, córką notarjusza z Sokala. — W poniedziałek w kościele horodeńskim stanęli u ołtarza p. Henryk Góralski, adjunkt sądowy z p. Felicją Jasińską, córką Feliksa i Elżbiety z Janiszewskich Jasińskich, właścicieli dóbr ziemskich.

* W pałacu namiestnikowskim odbyła się w sobotę zabawa z tańcami. Udział w niej wzięła znaczna liczba osób ze sfer arystokratycznych, jakoteż wyżsi urzędnicy polityczni, autonomiczni i oficerowie.

* Bawi obecnie w mieście naszem panna Józefina Szlezygierówna, b. artystka naszej sceny a w ostatnim czasie primadonna opery warszawskiej. Przyjaciele starają się p. Szl. nakłonić do wystąpienia tu z koncertem.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Przy ostatnim spisie ludności na Bukowinie zapisywano Rusinów, gwałtem jako Rumunów.

* Zaleszczyki 10 stycznia. — Z okazji sprowadzenia na Wawel zwłok Adama Mickiewicza umieszczono w tutejszym kościele parafialnym obrządku łacińskiego tablicę pamiątkową wykonaną w Krakowie przez Michała Korpala, w stylu *barocco* z czarnego marmuru i kamienia pińczowskiego.

* W Królówce odbył się dnia 4 b. m. pogrzeb zmarłej w Winiatyńcach Felicji z Borysiewiczów Mandyczewskiej. Nad grobem przemawiali ks. Łojwaniuk, proboszcz gr.-kat. w Winiatyńcach i ks. Kawecki, prob. rz.-kat. z Zaleszczyk, ks. Wołoszyński, prob. rz.-kat. z Borszczowa i p. Antoni Gross, notarjusz z Zaleszczyk.

* Dnia 5 i 7 b. m. odbyły się w dobrach marszałka krajowego ks. Sanguszki wielkie łowy.

* W Horodence, gdzie dotąd burmistrzem był baron Romaszkan, w Radzie miejskiej zasiadali w poważnej liczbie Polacy przy świeżo dokonanych wyborach wybrano radnymi prawie wyłącznie Rusinów i żydów i nie wielką liczbę Polaków, którzy znaleźli łaskę w oczach głównego rozdawcy mandatów radzieckich znanego posła dra Okuniewskiego. Przeciw ważności wyborów zostanie wniesiony protest.

* Czytamy w *Gazecie Przemyskiej*: „W Jaworniku ruskim, w powiecie dobromilskim, od dwóch lat tamtejsze „Kółko rolnicze“ poruszyło jak to mówią niebo i ziemię, aby uzyskać sprzedaż soli. Udawało się i do Wydziału Rady powiatowej i do Zarządu Głównego Towarzystwa „Kółek“ i gdy po wielu różnych zabiegach udało się pozyskać to, czego ze wszech stron żądano — sprowadziło znaczniejszy zasób soli ze salin w Lacku, zkąd od najdawniejszych czasów sól czerpaną była dla całego powiatu. Przez pierwsze kilka tygodni sól odchodziła jak zwykle i mieszkańcy wsi (mającej około 2000 dusz) błogosławili Zarząd „Kółka“ za umożliwienie im dostania każdej chwili tego artykułu codziennej potrzeby i to o 3 centy taniej, niż poprzednio płacić byli zmuszeni. Po niejakim czasie zauważono jednak, że sól w mniejszej ilości odchodzi, i gdy Zarząd zainterpelował w tym względzie niektórych włościan, ci z całą naiwnością odpowiedzieli, że ta sól *ne sołna, ridka i ne maje skrupkow*, i że dlatego wolą u Szmulka lub u Berka płacić o 3 lub nawet więcej centów drożej, i wreszcie zakonkludowali — że „onor“ nie pozwala, aby zrywać stosunki z arendarzem“. Kiedy też ustaną te smutne skutki ciemnoty?

Z Wielkopolski

Lud polski na Górnym Ślązku głęboko odczuwa krzywdę, jaką mu wyrządzają Niemcy przez system germanizacyjny, a żal swój wyraża w listach do pism ludowych. Przytaczamy z licznych takich korespondencyj najcharakterystyczniejszą, pisaną przez pewną włościankę z Borków pod Raździeniem, do wybornie redagowanej, ale walczącej z niedostatkiem, *Gazety Opolskiej*. Czytamy tam:

„Biedni Unici pod zaborem rosyjskim, ale i my Górnoślązacy jesteśmy godni pożałowania, prześladowani od tych poprzerabianych Niemców, co to na polskiej ziemi się urodzili, polskich płodów używają, a jednak gardzą wszystkiem, co swojskie. Niech sobie idą do Brandenburgji, tam się przecież nie będą wstydzili za nas Polaków. W Berlinie mają nasi rodacy większą wolność, bo jak czytam, odgrywają polskie teatry itp., czego u nas ani pytaj.

Nasz kochany polski język, to nasza rodzona matka, matkę mogę mieć tylko jedną, a więc język mój ojczysty także jeden. *Kiedy byłam w Krakowie, tom widziała wysokich panów profesorów i panie i Najprzew. księcia Biskupa i kardynała, którzy się nie wstydziti polskiego języka*; żeby tu do nas przybyły te wymienione osoby, to by na nie nasi germanizatorzy nie mogli patrzeć, gdyż u nas co polskie, to nie *fein*, ale niech sobie przeczytają kronikę o wyprawie Wiedeńskiej, kiedy im Turcy strzygli kurty — oho! wtenczas prosili Polaka Jana III., żeby ratował chrześciaństwo i państwo niemieckie. Janie Sobieski, któryś ratował całą Europę z rąk niegodziwych Turków, przyczyń się za nami, żeby nas ratowała przed podobnymi dziś Turkami, którzy choć pochodzą z polskich Ojców, do tychże nie przyznają się, lecz obce zwyczaje przyjmnją“.

Czyż lepiej można napiętnować renegatów i germanizatorów wogóle, aniżeli to uczyniła nieuczona kobieta polska? Słowa jej dowodzą zarazem, że zeszłoroczny pobyt w Krakowie, wywarł na lud górnośląski wpływ bardzo zbawienny i niemało ułatwił zadanie pracującym nad jego podniesieniem patrjotom, a zwłaszcza redaktorom: *Katolika, Gazety Opolskiej* i *Nowin Raciborskich*.

Dotychczasowy redaktor tego ostatniego pisma, przeniósł się od Nowego Roku do Cieszyna do tamtejszej *Gwiazdki*, a jego miejsce zajął p. W. Rzepecki, brat redaktorów *Gońca Wielkopolskiego* i *Gazety Poznańskiej*.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Swiętopietrze zebrane w W. ks. Poznańskiem dnia 29 czerwca r. z. i przesłane Ojcu św. wynosiło 25.000 fr. Papież przesłał za to błogosławieństwo.

* Sejmik gospodarczy w Poznaniu odbędzie się dnia 4 lutego b. r.

* W Poznaniu ma powstać polski bank melioracyjny, który własnym kosztem przeprowadzać będzie ulepszenia w majątkach ziemskich, a zwłaszcza drenować grunta zakisłe, zastrzegając sobie spłatę wynagrodzenia w rozłożonych na dłuższy przeciąg czasu ratach. Taka instytucja może polskiemu ziemiaństwu niemałe oddać zasługi.

* Pogrzeb ś. p. Aleksandra Guttrego odbył się dnia 7 b. m. w Piotrowicach przy licznym udziale duchowieństwa, ludu i obywatelstwa ziemskiego. Mszę żałobną odprawił ks. Szymański, który też prowadził kondukt, a mowy żałobne wygłosili pp.: Juljan Brzeski i poseł Miecz. Moszczeński.

Z Królestwa

KURJER WARSZAWSKI.

* Dawno już projektowane Muzeum rzemieślnicze, zaczyna przechodzić w fazę rzeczywistości. Na ogólnem zebraniu członków Towarzystwa przemysłu i handlu, uchwalono przyspieszyć całą sprawę i jest wszelka nadzieja, że Muzeum rzemieślnicze, w przeciągu paru miesięcy, zostanie oddane do użytku publicznego. Składki na ten cel posypały się bardzo hojnie. Znany bankier, Hipolit Wawelberg, ofiarował 25.000 rs., adwokat Rotwand 3000 rs., p. Berson 300 rs. Datki roczne wyniosły 489 rs., a jednorazowe 4100 rs.

* Rząd rosyjski, „troskliwy“ o zdrowie mieszkańców Warszawy, zawiadamia, iż we Florencji panuje silny tyfus i nie radzi, aby tamże udawano się na pobyt zimowy. W celu sprawdzenia, był wysłany z Petersburga, doktor Loriot i ten za powrotem, złożył Radzie medycznej wcale nieuspakajające wyjaśnienia.

* Morderca Zdańkiewicz, który w zeszłym miesiącu zabił strażnika policyjnego, wyrokiem sądu wojennego skazany został na dożywotnie ciężkie roboty w Syberji.

† Zmarła w Meranie ś. p. Celina z Niemiryczów Bielińska, zapisała na cele dobroczynne w Warszawie kwotę 44.000 rs. Na egzekutora testamentu ofiarodawczyni wyznaczyła p. Mścisława Godlewskiego, redaktora *Słowa*.

* W dniu 17 stycznia będzie obchodzony jubileusz 25-letniej pracy Zygmunta Noskowskiego, znakomitego muzyka i kompozytora. Wszystkie Towarzystwa muzyczne tak w Królestwie, jak Galicji i Poznańskiem, biorą w tym jubileuszu czynny udział. Ze składek ogólnych zakupionym zostanie fortepian i wręczony Zygmuntowi Noskowskiemu, jako dar od rodaków.

Policja rosyjska i nihiliści.

Od czasu ukończenia powstania polskiego, rząd rosyjski ogromnie powiększył swoją policję tajną zagraniczną, do której rekrutował ludzi różnych narodowości i płacąc dobrze, miał z nich wiernych wykonawców swej woli. Gdy główny komitet nihilistyczny, zdziesiątkowany w Petersburgu przez szubienicę i wysyłkę na Syberję, przeniósł się do Genewy i tam założył główną siedzibę agitacji, zakładając uboczne filje w Londynie i Paryżu, we wszystkich tych trzech miastach utworzono specjalne agentury policyjne rosyjskie i na ich czele postawiono ludzi nadzwyczaj sprytnych, posiadających ogładę salonową, nawet wszechstronnie wykształconych, bo tylko podobni mogą wchodzić w różne towarzystwa i dokładnie szpiegować czynności nieprzyjaciół porządku społecznego. Nawet wyżsi urzędnicy i jenerałowie, chcąc sobie zaskarbić łaskę swego pana, nie wachają się zaciągnąć w szeregi agentów tajnych, czego dowodem Seliwestrow, bo w tak skomplikowanej machinie państwowej, jaką jest rosyjska, wszyscy muszą podlegać jednej woli i zresztą, szpiegowanie leży w krwi rosyjskiej i temu zajęciu nasi „bracia“ o szerokiej naturze oddają się z całem zamiłowaniem. Niestety, spotykamy się na tem polu i z nazwiskami polskiemi, ale trudno, gdyż na kilkadziesiąt miljonów naszej narodowości, muszą się znaleźć wyrzutki, pozbawione czci i honoru.

Do jakiej finezji, pod względem tropienia i aresztowania nihilistów doszła policja rosyjska, niech posłuży świeży fakt aresztowania Burcewa i Rappaporta, wybitnych członków stronnictwa przewrotu. Agentura paryska wysłała depeszę, że kilku energiczniejszych rewolucjonistów wyjechało do Rosji, celem urządzenia nowego zamachu na życie cara. Donosicielem był słynny Landeisen, którego nazwisko nieraz już obijało się o nasze uszy. Rzeczywiście, dwóch emigrantów opuściło stolicę Francji. Jeden z nich puścił się w podróż do Rosji, drugi zaś wyruszył na półwysep Bałkański, zkąd miał jechać dalej, aby wyszukać kilku współpracowników do pisma londyńskiego „Wolna Rosja.“ Jeden z nich nazywał się Rappaport, drugi Burcew, zbiegły niedawno z Syberji. Że Burcew udał się w podróż czysto dziennikarską, są na to dowody, gdyż po załatwieniu interesów w Sofji, chciał jechać do Anglii i wcale nie myślał o odwiedzeniu Petersburga.

(Dokończenie nastąpi).

Z różnych sfer i stron

Wspomnienia Pruskiego Oficera z r. 1870.

Napisał

Józef Rogosz.

(Część druga).

Jeszcze Polska nie zginęła.

(Ciąg dalszy).

Zdarzyło się jednak raz, że jeden z lepszych moich znajomych, który służył także w śmiertelnych huzarach, zaciągnął mnie do kantyny pułku wielkopolskiego. Zastaliśmy tam kilku oficerów; między nimi postawą atletyczną, głośną mową i zuchwałem wejrzeniem wyróżniał się kapitan Gülow.

Rozmowa toczyła się o wojnie, i każdy oficer, jak to zwykle bywa, swoich ludzi chwalił najbardziej.

Wtedy odezwał się także kapitan Gülow:

— Moja kompanja to same Polaki, *ein Mistvieh, ein Gesindel*, ale żołnierze z nich doskonali, co zechcę z nimi zrobię!

Przyznam się, że mię ręka zaświerzbiała... Wszak był wart dostać po brutalnej fizjognomji. A słowa jego tem bardziej oburzały, że on sam, wnioskując z końcówki jego nazwiska, od Słowian pochodził. W życiu jednak nieraz się przekonywałem, że tacy zaprzańcy byli najgorsi. Słowianin zgermanizowany, a w Prusiech prawie co drugi taki, to największy wróg Słowiańszczyzny.

Nie lepszą była i reszta jego kolegów. Wszyscy oni chwalili moich rodaków jako dobrych żołnierzy, a wszyscy nimi gardzili jako ludźmi, nazywając ich hołotą, kanalją, Bóg wie jak jeszcze.

W wysokim stopniu zirytowany opuściłem kantynę.

Nazajutrz od wczesnego ranka w obozie było widać ruch niezwykły. Każdy wiedział co to znaczyło. Tego dnia mieliśmy szturmować pozycję południową, którą Francuzi doskonale umocnili.

Nie jeden zbudził się z przeczuciem złowrogiem, nie jeden biegł myślami w strony rodzinne i żegnał się z drogiemi sercu osobami; nie jeden powierzał koledze listy, które tenże miał wysłać na przypadek jego śmierci — a wszystkim serca biły gwałtownie.

O! bośmy się spodziewali, że dzień będzie krwawy.

Mój szwadron stał ukryty za małem wzgórzem, gdzie strzały nieprzyjacielskie nie mogły mu szkodzić, zkąd atoli, zwłaszcza przy pomocy szkieł, któremi w ręku trzymał, można było doskonale widzieć cały plac boju.

Patrzyłem więc na nasze bataljony, czarne, niby zastępy śmierci, jak z rozwiniętemi sztandarami, przy odgłosie muzyki, u której tony gasły czasami przygłuszone hukiem licznych baterji, jak te bataljony, prowadzone przez oficerów, którzy dla przykładu szli przodem, maszerowały krokiem mierzonym, i czasem w tyraljery się rozsypując a niekiedy znów się skupiając, dążyły, niby w otwartą paszczę śmierci, ku tej niewielkiej wyżynie, której Francuzi postanowili bronić do upadłego. Z ich reduty szrapnele, granaty, kartacze sypały się jak jabłka, gdy mocny chłop gałęzią dobrze potrzęsie, w naszych bataljonach robiły się szczerby, cała droga, którą przeszły, była już zasłana bądź trupami, bądź rannymi, ale mimo to wojska do zwycięztwa przywykłe nie zatrzymały się w strasznym pochodzie, tylko szły wciąż naprzód, by na zdobytej reducie, zatknąć orła czarnego na białem polu.

Gdy wojska niemieckie były już tak blizko nieprzyjacielskich okopów, że nasze działa mogły razić własnych żołnierzy, wtedy artylerja pruska ucichła. Za to Francuzi dali ognia z wszystkich swoich dział, a dym wylatując z tych paszcz armatnich zasłonił przed moim wzrokiem całe wzgórze. I nastała cisza stokroć straszniejsza od samej walki...

Gdy dym opadł, ujrzałem Francuzów, którzy po salwie działowej z okopów się wysunęli, zwartych na bagnety z niemieckiemi zastępami. Gwałtowny musiał być atak obrońców Belfortu, skoro nasze wojska, po krótkim oporze zaczęły się cofać, potem uchodzić. Ledwie pruska artylerja znów zagrała, nieprzyjaciel skrył się napowrót do swoich okopów.

Źle się zaczął atak, ale jenerał Treskow nie należał do wodzów, którzy łatwo ustępują. Ledwie jedne bataljony zdziesiątkowane cofnęły się po za linję, ostrzeliwaną przez Francuzów, jenerał niezwłocznie zastępował je innemi wojskami, które jedynie po to szły naprzód zuchwale, by sromotnie niebawem wrócić. Między innemi znajdował się także mój pułk poznański, na lewem skrzydle poznałem nawet kapitana Gülowa, lecz i on musiał się cofnąć nic nie wskórawszy. Ile tam legło naszych biedaków!...

Koło południa położenie było nad wyraz krytyczne. Już wszystkie pułki były w ogniu i wszystkie z niczem wróciły. O ile to Francuzom musiało otuchy dodawać, o tyle naszych demoralizowało. I czuliśmy to wszyscy, że gdyby nieprzyjaciel większemi siłami rozporządzał, z walki odpornej przeszedłby w zaczepną.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dzieło Ojca Didon'a.

Pod koniec października z. r. ukazała się w Paryżu książka p. t. „Jésus Crist“, w dwóch grubych tomach in 8-vo z mapami. Pierwszego zaraz dnia rozchwytano 6.000 egzemplarzy, a obecnie schodzi z półek księgarskich szesnasty tysiąc, pomimo wysokiej ceny, bo wynoszącej 16 fr. Autorem dzieła jest dominikanin o. Didon, którego kazania przed dziesięciu laty ściągały niezliczone tłumy do katedry paryzkiej, a którego konferencje odwiedzał cały świat literacki i uczony. Głośną była w swoim czasie jego polemika z Dumasem o rozwody. Władza klasztorna bojąc się, aby powodzenie światowe nie napełniło pychą serca młodego zakonnika, kazała mu zaprzestać kazań i opuścić Paryż. O. Didon poddał się rozkazowi. W celi klasztornej zaczął głęboko myśleć, następnie zwiedził miejsca święte i — oto, po dwudziestu latach mozolnej pracy — wystąpił z dziełem, które mu zjednało błogosławieństwo i pochwałę Ojca św., list kardynała Rampolli, oraz listy wszystkich niemal biskupów Francji. Uderza fakt, iż wszystkie dzienniki paryzkie szeroko się rozpisują o dziele O. Didona; zwracają np. uwagę krytyki pochwalne takich autorów, jak: Lemaître, Anatol France, Desjardins i t. d.

Z po za dziewiętnastu wieków wychyla się ciągle owa olbrzymia dziejowa, cywilizacyjna, religijna postać Mistrza, którego zakon trwa bez zmiany dotąd, jak trwać będzie na zawsze. Dzisiaj, kiedy wzrok badacza zapuszcza się w tajniki wszelkie — nieraz próbowano odmalować obraz Chrystusa, który promienieje blaskiem swego Bóstwa. A kiedy jednych oślepił blask, innych umysł w sądzie i prawdzie się zwichnął, zakonnik skromny, O. Didon, w milczeniu, w pracy, w surowem i słodkiem sam na sam z ewangelicznem rozmyślaniem, zbierał szczegóły do swego dzieła, aż je skończył i dał światu, przepełnionemu sceptycyzmem i fałszem. — W tajemniczej czerstwości tych dziesięcioletnich rozmyślań, zarysowała się postać Jezusa — i oto, jak O. Didon probuje ją odtworzyć:

Autor przedewszystkiem malnje tło obrazu, opowiada o ewangelistach, charakteryzuje św. Mateusza, św. Łukasza, św. Marka. „Jeżeli Marek — powiada O. Didon — jest ewangelistą potęgi, Łukasz jest ewangelistą miłosierdzia i dobroci“, bo czyż to nie on przekazał tkliwą przypowieść o synu marnotrawnym? Każdy z tych świętych przyczynia się do odtworzenia wizerunku Jezusa; wreszcie św. Jan wykończa portret: stwierdza „wiarę w Jezusa Chrystusa, Syna jednorodzonego Boga, źródło życia wiecznego“ i oznacza „istotną naturę Boską Tego, który przywdział na siebie ciało“. W ten sposób, „trzy pierwsze ewangelje opowiadają to, co się widzi w Jezusie, czwarta to, czego się nie widzi“. Harmonja jest zatem zupełną. I tak prowadzi O. Didon czytelnika i coraz piękniejsze pokazuje mu szczegóły. W komentarzach jego znać człowieka, zamiłowanego w kontemplacjach, człowieka, który ma w duszy to, co Francuzi nazywają *science aimante* nowej epoki. W kapłańskiem spojrzeniu O. Didona maluje się cała szerokość rozpostartego przed nim widnokręgu. W opisach autor jest niezrównany; nadto, posiłkuje się on bogactwem zdobytej wiedzy z mistrzostwem wielkiego uczonego, a przytem jaśnieje pełną wiarą...

Jednem słowem, dzieło O. Didona pójdzie wprost do dusz i do wielu trafi, wnosząc w nie światło i siłę.

Bracia saharyjscy.

Kardynał Lavigerie, słynny propagator zniesienia niewolnictwa, osiedlił się teraz w Biskrze, na granicy Sahary, aby bliżej dopilnować formacji korpusu ochotniczego, którego zadaniem będzie poskromienie handlu niewolnikami i niesienie im ulgi. Nowy ten zakon wojenny, przypominający rycerzy maltańskich i kawalerów rodyjskich, nazywa się „Braćmi saharyjskimi“, — a w języku arabskim: „Kuanami“ i nie będzie się zajmował nawracaniem i szerzeniem chrześcijaństwa, lecz tylko obroną niewolników, przed ich ciemiężcami, i uczeniem rolnictwa. W tym celu, na całej rozciągłości pasa granicznego, rozdzielającego Algier od Sahary, potworzone będą kolonje wojskowe, w których uciekający murzyni, znajdą przytułek i opiekę. Nowicjat dla braci saharyjskich, znajduje się w bliskości Biskry, posiadłości świeżo zakupionej przez kardynała Lavigerie. Tam będą się zaprawiali w robieniu bronią, nauce rolnictwa i polowania, jeździe na wielbłądach i znoszeniu wszelkich trudów i niewygód.

Pomimo, iż zawód wcale się nie przedstawia różowo i w nagrodę przynosi tylko same niebezpieczeństwa, po pierwszej odezwie kardynała Lavigerie zgłosiło się przeszło 3000 ochotników, z których komisja ledwo tylko połowę zatrzymała, resztę uważając, jako niezdolnych i nieodpowiednich do osiągnięcia zamierzonego celu.

W tych dniach ogłoszoną została proklamacja do ochotników, wykazująca trudy i niebezpieczeństwa, na jakie się będą narażali i kończąca się słowy: „czy jesteście gotowi?“

Że wszyscy znajdą się na stanowisku, wystarczy przejrzeć listę tych nowych żołnierzy, walczących w imię miłości bliźniego i cywilizacji. Większa część składa się z oficerów na peusji, lub będących w służbie czynnej. Pomiędzy nimi jeden pułkownik, porzucający świetną karjerę wojskową. Dalej dziewięciu doktorów medycyny, wielu księży, synów bogatych rodzin i wreszcie silny zastęp robotników, wyćwiczonych w różnych rzemiosłach. Pierwszy oddział, złożony z 50 ludzi, odpłynął już do Algieru i zostanie umieszczony w pierwszej kolonji, w pobliskości Biskry. Tutaj znajdować się będzie także i szpital, a w dniu 15 stycznia nastąpi uroczyste otwarcie tej przystani dla nieszczęśliwych i zbłąkanych murzynów.

Podobne dzieło, wymaga naturalnie znacznych pieniędzy, aby mogło przynieść realne korzyści, lecz katolicy we Francji i Belgji, z pewnością mu upaść nie dadzą; a ostatnie składki zebrane na ten cel w Paryżu, wyniosły przeszło 100.000 franków.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W warszawskim teatrze „Rozmaitości“ wznowią wkrótce od lat wielu niegrany dramat Korzeniowskiego, p. t. „Okno na pierwszem piętrze“.

△ W Warszawie zacznie wychodzić nowa pismo tygodniowe, p. t. *Piękno*, które redagować będzie p. Józef Kuczyński. Jednocześnie też zmartwychwstanie raz jeszcze *Tygodnik powszechny*.

△ Na scenie lwowskiej odegrano dramat w 3-ch aktach z włoskiego p. t. „Zwykłe dzieje“ przez Józefa Costetti'ego. Krytyka przyjęła utwór bardzo sympatycznie; sztuka posiada cechy oryginalne i jest dobrze przeprowadzona w sytuacjach, więc prawdopodobnie utrzyma się dłużej w repertuarze.

△ W ostatnim zeszycie *Nineteenth Century*, p. Fryderyk Harrison dopomina się u swego kraju, aby zwrócił Grecji marmury, zabrane z Partenonu. Im wcześniej Anglja odda Akropolowi ateńskiemu, co mu się z prawa należy, tem lepiej dla nas — mówi autor artykułu. Klimat Grecji odpowiedniejszy jest dla zachowania marmurów od londyńskiego; zresztą szkołą archeologji dla świata są Ateny a nie Londyn. Nadto marmury te są stokroć droższe dla narodu greckiego, niż dla Anglików; bo kto ma większe do nich prawo: czy Anglja, która je posiada od lat 74 zaledwie, czy Grecja, ich właścicielka od lat 2240. Wróćmy Akropolowi drogie mu szczątki dawnej przeszłości — kończy p. Harrison. Jest to głos godny cywilizowanego wysoko człowieka i powinien być wysłuchany nie tylko w Anglji; jest kraj, w którym Północ zabrała także niejedną pamiątkę; wołanie szlachetnego Anglika i tutaj echo swoje znajduje.

△ *Zwiezda*, tygodnik petersburski, dała jako premjum dla swoich prenumeratorów szereg chromolitografij z akwarel naszego humorysty, p. Józefa Krnszewskiego. Akwarele przedstawiają epizody z emigracji do Brazylji.

△ W Paryżu powstało pismo perjodyczne p. t. *Le Victor Hugo*, poświęcone niepodzielnie czci i uwielbieniu dla nieśmiertelnego poety. Pismo redaguje pani Farge, popierająca usilnie projekt wzniesienia Wiktorowi Hugo niebywałego pomnika ze składek publicznych.

Kronika zagraniczna

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Licznie po Niemczech rozproszeni robotnicy polscy, bywają obecnie werbowani nawet do Szwajcarji.

* Z Argentynji pisze p. Bogusławski do petersburskiego *Kraju*:

„...Czy nasi poradzą tu sobie w jakikolwiek sposób, nie wiem, ale wyznać trzeba, że w Ameryce południowej jest jeszcze pole do robienia interesów, pomimo niepomiernej drożyzny na wszystko. Mięso stosunkowo jest jeszcze najtańsze, 1 frank za kilogram; wszystko inne w czwórnasób droższe niż w Kairze, a naturalnie i w Europie. Z wielu względów bardzo mi przykro było tu z początku, lecz w końcu trzeba się było przyzwyczaić.

W Buenos-Ayres utworzyliśmy z panem Ol.....skim Towarzystwo polskie, które tam dotąd nie istniało, Polaków jest w tem mieście niewielu, do 50-iu, lecz ciągle przybywają nowi emigranci ze stron najrozmaitszych.

Poszukiwane są w Argentynji najwięcej języki obce: francuzki, angielski, włoski; krajowym językiem jest kastylijskie narzecze hiszpańskiego. Z zajęć powszednich poszukiwane są najwięcej rzemieślnicze, po miastach głównie. Ja mam obowiązek przy kolei żelaznej w prowincji Cordoba. Odosobniony od rodaków, mieszkam w samotnej mieścinie i piekielnie się nudzę. Obecnie, od listopada, zaczyna się lato, więc może będzie znośniej, lecz wśród wieczorów zimowych, (zwłaszcza w czerwcu i lipcu) bywały chwile nie do wytrzymania. Chłody są mniejsze niż w Europie, — termometr nigdy do zera nie spada.

Jedyną rozrywką — chociaż bardzo rzadką — są odwiedziny rodaków w Buenos-Ayres.

Stałych osad Polacy dotąd nie mają, żyją z zarobkowania, rozrzuceni. Wyjątek stanowią jedynie wychodźcy z roku 1863, którzy się w Ameryce południowej podorabiali fortunek, zajmując się przeważnie handlem. Są to naogół ludzie bardzo zacni, życie prowadzą niezależne.

Sytnacja rzeczypospolitej argentyńskiej, jest wciąż dość niepewną, wskutek rewolucji, która tu wybuchła i przesilenia finansowego. Zabitych (było ich do 3,000 z rannymi, którzy następnie pomierali), pochowano, lecz następstwa zaburzeń domowych nie tak prędko się zatrą.

Lud tutejszy uprzejmy i gościnny, lecz niesłychanie leniwy. Pomimo to większego majątku nikt w Ameryce nie zrobi samopas. Trzebaby na to utworzyć kompanję całą, złożoną z ludzi zamożniejszych, z kapitałem, którzyby z sobą zabrać mogli dostatnią ilość robotnika — chłopa polskiego — oswojonego z uprawą roli. Ziemia jest urodzajna i tania. Za 120 metrów kwadratowych płaci się od 50 do 100 fr., co zależy od prowincji i od kierunku kolei żelaznej. Sposób prowadzenia gospodarki i cały system rolniczy całkowicie są tu inne, niż w kraju naszym. Dlatego to doprawdy nie umiem przewidzieć losu rodaków naszych, jeśli prawda, że masami do Ameryki południowej się udają. Bez wielkich nakładów i znacznego funduszu obrotowego, ani myśleć tu o pomyślnych rezultatach.

KURJER WIEDEŃSKI

* Arcyksiężna Stefanja powróciła z Abazji do Wiednia.

* Burmistrz miejski dr. Prix zaprosił cesarza na bal miasta Wiednia i oświadczył mu, że otwarcie Wystawy Grillparzerowskiej nastąpi 15 b. m. w ratuszu; tu i tam cesarz przyrzekł być obecnym.

* Dnia 17 b. m. odbędzie się uroczyste przyjęcie u dworu w wielkiej sali ceremonjalnej, na które rozesłano już zaproszenia cesarskiej rodzinie, dygnitarzom państwowym i arystokracji. Podczas przyjęcia ochmistrzyni, hrabina Marja Goëss, przedstawi cesarzowej wiele młodych dam z wielkiego świata.

* Wiadomość, jakoby prezydent najwyższego trybunału dr. Antoni Schmerling miał ciężko zachorować, jest nieprawdziwą. Choroba cała ogranicza się do lekkiego zaziębienia.

* Cykl Grillparzerowskich sztuk rozpoczął się w niedzielę w Burg-teatrze historyczną tragedją „Szczęście i koniec Ottokara“. Publiczność oklaskiwała gorąco dzieło genjalnego pisarza.

* Na domu, w którym umarł Grillparzer, przy Spiegelgasse nr. 21, ozdobiono tablicę pamiątkową, laurową koroną u góry i wieńcami laurowemi po bokach, u dołu zaś olbrzymią girlandą z różnych uwitą kwiatów. Na tablicy wyryty jest następujący napis: „W tym domu zmarł 21 stycznia 1872 roku Franciszek Grillparzer w 82 roku życia. Pamięci poety gmina Wiedeń 3 stycznia 1873 r.“ Ozdobienie domu odbyło się dzięki staraniom związku dziennikarzy i pisarzy „Concordia“, który to związek złożył także wspaniały wieniec na grobie poety.

* 64 rocznicę urodzin arcyksięcia Rainera obchodzono tu bardzo uroczyście.

* Dyrekcja austrjackiego Jockey-klubu ogłasza, że wszystkie przegrane zakłady wyścigowe mają być spłacone w przeciągu tygodnia, w przeciwnym bowiem razie klub usuwa się, a wygrywający może poszukiwać należytości na drodze przywatnej. Innowacja ta przyniesie zbawienne skutki, powstrzyma bowiem wielu od hazardowych zakładów w razie przegranej bezterminowej, ograniczy także działalność tak zwanych chevaliers d'industrie. Uznanie ze wszech miar należy się klubowi, w którego łonie powstało niniejsze postanowienie.

* Trybunał państwa orzekł, że namiestnictwo morawskie przekroczyło ustawę przez to, iż przyznało prawo wyborcze do Rady państwa oficjalistom w dobrach rodziny cesarskiej, bo ci nie są ani państwowymi, ani nadwornymi urzędnikami.

KURJER PARYZKI

* Ciekawą sprawę rozpatrywał w tych dniach paryski sąd poprawczy. Przed laty dziesięciu, niejaki Mercier został mianowany syndykiem upadłości przy trybunale handlowym. Gdy objął stanowisko, majątek jego składał się z 19000 franków... długu, który jednak mógł łatwo spłacić, bo dochody z urzędu przenosiły kwotę 25000 franków. Pan Mercier lubiał jednakowoż żyć wygodnie i przytem namiętnie polował. Dość, że w przeciągu ośmiu lat, zdefraudował 1,251.000 franków. Wypadek zwykły w stolicy Francji i nawet nie zwróciłby baczniejszej uwagi, gdyby nie sposób, jakiego używał oszust do zmylenia czujności swoich przełożonych. Książki wszystkie były u niego w największym porządku, dochody i rozchody nie różniły się o jednego centima, a w kasie spoczywała odpowiednia gotówka. Pieniądze te jednak nie były jego własnością i przy końcu każdego roku, wypożyczał takowe, na kilka dni, u swego przyjaciela. Niestety! przyjaciel raz zawiódł, i sprawa wyszła na wierzch. Trybunał skazał Merciera, tylko na dwa lata więzienia i 3000 fr. odszkodowania, gdyż całkowitą sumę zdefraudowaną, z własnych funduszów, pokrył paryski syndykat handlowy.

KURJER BERLIŃSKI

* Przy zbliżającej się rocznicy śmierci cesarzowej Augusty, postanowiło wiele wybitnych osób, a między niemi starszy burmistrz Berlina, wznieść pomnik dla zmarłej Cesarzowa, zawsze pełna miłosierdzia, zasługuje na takie uczczenie najzupełniej. Genewska konwencja, Czerwony krzyż, nie rozwinęłyby się z pewnością nigdy tak pomyślnie, gdyby nie czynny współudział ówczesnej królowej Augusty, a Związek niemieckich kobiet, który podczas wojny i pokoju tak zbawiennie oddziaływa, jej tylko zawdzięcza swoje powstanie.

Rozmaitości

Zima przed 150 laty. Jedna ze starych kronik pisze, że w r. 1740, panowała okrutna w całem tego słowa znaczeniu zima. W październiku już mróz był nadzwyczajny, a w listopadzie większa część rzek pokryła się lodem. Marzły zwierzęta dzikie i swojskie, a nawet mnóstwo ludzi zmarzło. Woda wylana z trzeciego piętra upadała na ziemię w postaci sopli, a nawet ślina zamarzała w powietrzu. Grabarze, chcąc grób wykopać, musieli wprzód w przeznaczonem miejscu potężne rozpalać ognisko, grunt bowiem przeszło na trzy łokcie w głąb ścięty był i twardy, jak kamień. Płytsze jeziora zmieniały się w lód aż do dna. Ptaki marzły w powietrzu, a w samej Szwecji zmarzło przeszło 80.000 wołów... Jeżeli kronikarz w niczem nie przesadził, to dziwić się należy, że została jeszcze jaka żywa istota przynajmniej w północnej Europie.

Oryginalna zemsta. Klub paryski Cercle de la Rue Royale, obok Jockey klubu i Cercle Agricole, uchodzi za najarystokratyczniejszy na świecie, i jak wiadomo, odmawiał br. Hirschowi przyjęcia w poczet swoich członków, mimo, że żyje on w osobistej przyjaźni z księciem Walji, a nawet książe jest współwłaścicielem stajni barona. Baron Hirsch jednak nie dał za wygraną: kupił on za 2.116,000 marek, wliczając to wszelkie poboczne koszta, dom, w którym znajduje się lokal klubowy i wypowiedział klubowi mieszkanie. Odpowiedniego pomieszczenia znaleźć nie można, najbardziej więc zadarte nosy spuściły się na kwintę. Interwencji ks. Walji, rodziny Orleanów i de Chartres klub zawdzięcza, że br. Hirsch przedłużył mu kontrakt za cenę 64.000 franków rocznie. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli się właściciel domu znów przedstawi jako kandydat, Cercle de la Rue Royal zapisze go w listę swoich członków, bo nużby obrażony arcymiljoner chciał się znów zemścić na dobre? Pokazuje się, że wszystkie tytuły ustąpić muszą przed miljonami...

Przygoda manekina. Do Marsylji przybyła wieczorem diva operetkowa, Mlle Jeanne Granier z manekinem, z którym tańczy w operetce „Insomnie“. Wraz z innemi rzeczami śpiewaczki, pozostawiono manekina na składzie kolejowym. Tu odkryło go przypadkiem dwóch urzędników. Weseli Francuzi wzięli figurę i postawili przy kasie składowej w pozie, jak gdyby manekin dobywał się do wnętrza. Urzędnik służbowy zobaczywszy manekina, który w nocy wygląda zupełnie jak człowiek, przeląkł się mocno i przywołał policjanta. Policjant z rewolwerem w dłoni zawezwał domniemanego złodzieja, aby się poddał: wszelkie jednak groźby „w imieniu prawa“ obijały się o uszy zuchwalca, jak groch o ścianę. Z tak impertynenckim złodziejem niebezpiecznie jest zaczynać, urzędnik więc i policjant zawezwali pomocy. Niedługo, obudzony hałasem, przybiegł cały personel kolejowy na miejsce wypadku. Kilku śmielszych policjantów schwyciło za kark złodzieja, który poddał się bez oporu ku niesłychanemu zdumieniu wszystkich. Śmiechu i wstydu było po uszy. Panna Granier żartuje, że bez jej udziału, dzięki tylko jej manekinowi, personel kolejowy w Marsylji obdarowanym został bezsennością (l'insomnie).

MUZYKANCI.

SZKIC Z NATURY.

2) Przez

Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy).

Od karczmy na Wygodzie do Korcówki jest blizko mila drogi i przez las, ale nie ma się o co targować — skoro się idzie na dobry zarobek, na wspaniałe wesele, do bogacza — to trzeba dołożyć i cokolwiek fatygi. Na Wygodzie pokrzepili siły, arendarz opuścił im trochę na wódce bo artyści mają wszędzie swoje przywileje — i radził żeby pospieszali, bo noce teraz ciemne, a drogi niepewne. Muzykanci usłuchali tej rady i poszli zaraz z miejsca szybkim krokiem, zamaszysto, poślizgując się po lepkiem i gęstem błocie.

W zimie ściemnia się szybko; zmrok zaskoczył wędrowców w lesie. Wiatr był przykry, chłód przejmował do kości. Judka kulił się, pomimo, że miał na sobie futro ze skór tylu rozmaitych zwierząt. Dawid się trząsł, Anszel dzwonił zębami. Mały Brumbas, pragnąc się rozgrzać, walił naprzemiany w tamburyn to jedną, to drugą pięścią, aż się echo rozlegało po lesie...

— Fe! — krzyknął Judka — co ty wyrabiasz, warjacie — czego bębnisz jak na gwałt?

— Albo to nie gwałt, takie zimno — odrzekł Chune — niech licho weźmie całe wesele, wolałbym siedzieć pod piecem i kartofle obierać.

— Cicho, cicho — odezwał się Anszel — jesteś paskudnik... Zamiast dziękować Bogu, że daje ładny zarobek... ty przeklinasz... Ty wolisz kartofel pod piecem!... Zupełnie jak moja koza — ona też woli surowy kartofel, aniżeli rubla.

— Gadajcie wy sobie — odrzekł Chuna — a ja będę bębnił. Mnie zimno jest. W co mam stukać — przecie w wasze plecy łomotać nie wypada!

— Gałgan jeden! szajgec — odezwał się Judka. Taki to dziś świat — takie języki łajdackie... On nam gotów jakie nieszczęście wybębnić.

Ledwie Judka skończył mówić, gdy nagle właśnie od strony Korcówki rozległy się okrzyki:

— Bywaj! bywaj... hop! hop!

— Masz bęben, ty łapserdaku... ty drewniana głowo, ty cyganie!... Coś ty nam narobił?

— No co?

— Nie słyszysz?!

— Słyszę, ktoś krzyczy, niech on sobie krzyczy... pewno mu także zimno jest.

— Może to rozbójnik!

Krzyki wzmagały się, można było rozróżnić pojedyncze głosy, a jednocześnie słychać było turkot wozów i chlapanie kopyt końskich po błocie.

Brumbas przestał bębnić — muzykanci zbici w gromadkę przystanęli na drodze w niepewności co robić — czy uciekać, czy mężnie stawić czoło napastnikom? Judka i Dawid chcieli ukryć się w lesie. Anszel radził czekać — przekonywał towarzyszów, że na ucieczkę jest jeszcze dość czasu.

Krzyki były coraz głośniejsze — przytem ktoś na całe gardło wyśpiewywał.

— No widzicie — rzekł Anszel — możemy być spokojni, kto słyszał żeby rozbójnicy śpiewali? To jest jakaś wesoła kompanja — ona jedzie w swoją stronę — a my w swoją.

Poszli dalej, znacznie uspokojeni — a mały Brumbas z zimna, a poniekąd i z radości, że ominęło go wielkie niebezpieczeństwo, zaczął bić z całej siły w bęben, akompanjując niejako śpiewającym.

Okrzyk radości odpowiedział z wozów.

— Muzyka! — wołano — muzyka! właśnie tego nam potrzeba!

Wozy zbliżyły się, kilku młodych, podochoconych chłopaków otoczyło muzykantów.

— Niechże was drzwi ścisną — zawołał jeden — toć to Judka, najlepsza kapela w naszych stronach! Dokąd wy idziecie?

— Idziemy grać... na bardzo znaczne wesele... pewnie panowie słyszeli. Boruch córkę swoją jutro wydaje .. już na pół drogi jesteśmy.

— A my właśnie po was jedziemy.

— Jakim sposobem po nas, kiedy my na wesele?

— I my także. Niech tam waszego Borucha! U nas dziś wesele.

— Jakto u was?...

— No najbogatszy szlachcic we wsi, Sadłowski, córkę wydał, niedawno z kościoła wrócili... a pan młody zagapił się, o muzyce przepomniał, więc my młodzież pojechaliśmy szukać muzyki... Dalej, siadajcie z nami... Jazda i grać tak, żeby w dziesiątej wsi słychać było!

— Moi panowie — prosił Judka — na drugi raz zagram z wielką chęcią, dziś nie mogę, w drogę idę, zamówiony jestem...

Zaczął się certować, wymawiać, ale z podochoconymi trudna była sprawa.

— Siadać, siadać — krzyczeli — nie bałamucić, póki po dobremu się prosi, bo jak się weźmie na moc, źle będzie! Żartów niema. Sadłowski dobrze zapłaci, my też zrzucimy się potrochu... nie byle kto jesteśmy... pieniądze mamy. Siadajcie, żydy. Jasiu, Piotruś, zawracaj! a wy muzykanty grać! Żywo, bo...

Nie było rady. Judka, Dawid, Anszel i Chune z tamburynem wgramolili się na wóz i zaczęli grać nieśmiertelną „polkę-marsz“. Konie pędziły po błotnistej drodze jak szalone, a melodja rwała się ciągle i psuła gdyż każdy dołek, każdy wybój, robił w niej nadprogramowe pauzy. Anszel stuknął się w zęby trąbką kilkakrotnie tak dotkliwie, że krzyknął z bólu, Brumbas upuścił w błoto tamburyn, ale go jakoś znaleziono szczęśliwie...

Dworek Sadłowskiego oświetlony był rzęsiście, przez otwarte drzwi od sieni buchała para jak z gorzelni... W izbach było duszno i ciasno, wyziewy przysmażonego mięsiwa i spirytualiów napełniały powietrze.

Usłyszawszy muzykę, Sadłowski z gośćmi wybiegł przed dom.

— A Judka! — zawołał, ujrzawszy kapelmistrza — Judku! oto właśnie! Złaź żywo z woza, nie pożałujesz. Miarkuj, że to nie u byle kogo, ale u Sadłowskiego wesele, nagrasz się dość.. z przenosinami i z poprawinami trzy dni jak obszył, krzywdy nie będzie, pieniędzy nazbierasz jak lodu — a jak będziesz dobrze się sprawiał, to kartofli i kapusty dodam ile udźwigniecie.

— Aj, aj — tłómaczył się Judka — jegomość doprawdy dziwne dziwa wyrabia, jegomość mi tu każe grać przez trzy dni — a ja muszę jutro w południe stawić się z muzyką na wesele do Borucha.

— O, wielka rzecz!

— Panie Sadłowski, to naprawdę wielka rzecz... Boruch jest bogacz.

— Eh! kto tam jego bogactwo rachował, a przytem ja też nie pies, tylko szlachcic obsiedziały, śmieciami płacić nie będę — tylko pieniędzmi — honor swój znam, a skoro się rozochoczę, to potrafię sypnąć...

— No, ja nie mówię, ale widzi jegomość, Boruch to jest Boruch, to osoba, ja mu nie mogę zrobić zawód, a skoro mam u niego jutro grać, to dziś potrzebuję trochę spać. Niech się jegomość nie gniewa — ja jegomości też wygodzę — zagram; będę grał do północy, niechby nawet godzinę po północy, ale potem jegomość pozwoli nam się przespać w stodole i odeszle nas do Borucha. Czy to u jegomości brak woza, albo koni? Ha! ha! ja wiem, jegomośćby potrafił wpakować na swoje furmanki pół wsi, a co dopiero czterech marnych żydków, nawet nie czterech, tylko półczwarta, bo małego Chune nie można więcej jak za pół człowieka rachować.

Sadłowski był już dobrze podchmielony, a w takich razach żartować nie lubił i opozycji nie znosił.

— No — rzekł — mój Judka, pókim dobry... zbieraj swoją czeredę i ruszaj do izby grać — a pięknie, po pańsku!

— Aj jegomość, jegomość kochany, dobrze. Ja będę grał, będę grał, jak na hrabiowskiem, na książęcem weselu — bylem tylko jutro...

— Jutro będzie co Bóg da — a teraz marsz!

— Sy git, marś... polke-marś!... — zakomenderował Judka.

Muzykanci usadowili się na ławce pod piecem i zaczęli grać zamaszyście, aż szyby drżały... Brumbas całą siłą pięści łomotał w tamburyn.

(Dokończenie nastąpi).

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 12 stycznia. *Indépendence Belge* doniosła, że Austrja zawarła tajną konwencję w sprawie okupacji Saloniki z rządem angielskim, w zamian za co zobowiązała się Austrja do popierania polityki angielskiej w Turcji, Armenji i Egipcie. *Fremdenblatt* doniesienie to nazywa niezręcznym żartem, jakiego sobie nie powinien pozwalać tak poważny dziennik, jak *Indépendence Belge*.

Dzisiaj podjęto w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych dalszy ciąg rokowań w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Niemcami. Obradom przewodniczy min. Szögyeny.

Praga 12 stycznia. Mimo, iż obrady podkomitetu, zastanawiającego się nad odpowiedzią rządu na rezolucję Skardy, trzymane są w tajemnicy, niektóre dzienniki utrzymują, że na dzisiejszem posiedzeniu kilku mówców, a w szczególności dr. Rieger i dr. Herold stanowczo potępiało formę i treść deklaracji rządowej. Sejm jeszcze w obecnej sesji musi dać na nią odpowiedź w formie rezolucji, krytykującej deklarację i domagającej się ponownie, aby językowi czeskiemu *pro foro interno* przyznano zupełne równouprawnienie z językiem niemieckim. Ostateczny projekt tej odpowiedzi zostanie ułożony na następnem posiedzeniu, w którem weźmie także udział sam dr. Skarda. Jeszcze w tym tygodniu projekt rezolucji przyjdzie pod obrady komisji ugodowej.

Praga 12 stycznia. Rozpoczęte w sobotę obrady nad 26 paragrafem projektu do ustawy o Radzie kultury krajowej ukończył dziś Sejm na pięciogodzinnem posiedzeniu, na którem przyjęto jeszcze tylko § 27. Aby Sejm mógł się załatwić z całą ustawą, naznaczył marszałek posiedzenie na godzinę 10-tą, ale młodoczesi zdekompletowali Izbę. Dopiero, kiedy namiestnik odpowiadał na interpelację młodoczechów w sprawie agitacyj politycznych wśród nauczycieli, pospieszyli posłowie młodoczescy do sali obrad. Przy tej sposobności skonstatowało biuro potrzebny do powzięcia uchwał komplet. W toku dyskusji nad §. 28 wystąpił młodoczeski poseł hr. Kaunitz, z osobistemi zarzutami przeciw sprawozdawcy większości ks. Lobkowitzowi, który wystąpił we własnej obronie i dał wyraz swemu ubolewaniu, że walka parlamentarna przeszła w dziedzinę spraw osobistych.

NIEMCY.

Berlin 12 stycznia. Coraz wyraźniejsze krążą pogłoski, że minister Herrfurth poda się do dymisji, a w jego miejsce tekę spraw wewnętrznych obejmuje p Bötticher. Podobnie ustąpić ma minister komunikacyj publicznych, p. Maybach. Niektórzy nawet zaręczają, że Gossler zdoła się zaledwie przez krótki czas przetrzymać.

Berlin 12 stycznia. Z Nowego Jorku teraz dopiero nadchodzą wiadomości o poważnym i znaczącym proteście ambasadora niemieckiego w Washingtonie, hr. Arco-Valley, przeciwko aresztowaniom niemieckich marynarzy w Hoboken, za zaburzenia porządku publicznego w dniu 4 października ubiegłego roku. Sekretarz stanu, Blaine, polecił gubernatorowi w New-Jersey, sprawę dokładnie zbadać.

HISZPANJA.

Madryt, 12 stycznia. Identyczność rzekomego Padlewskiego jeszcze nie jest stwierdzona. Uwięziony człowiek jest chudy, wysoki, ma niebieskie oczy, nos orli i dwie blizny, na lewej skroni i na szyi, i w tem wszystkiem wygląd jego zgadza się z rysopisem mordercy jen. Seliwerstowa. Więzień opowiada, że opuścił Francję dnia 5 grudnia i dostał się do Hiszpanji drogą około Cerbère. Zatrzymywał się w Barcelonie, Saragossie, Alicante i Madrycie; wskutek rady jednego z przyjaciół dnia 24 grudnia schronił się do Olot. Przygotowany jest na to, że go wydadzą i twierdzi, że spokojnie czeka gilotyny. Przy aresztowaniu nie miał ze sobą nic pieniędzy; całą jego własność stanowił rewolwer i 24 patrony. Mówi po hiszpańsku płynnie i nosi suknie hiszpańskie, które, jak powiada, kupił sobie w Barcelonie i Saragossie. Kiedy kapitan straży celnej zapytał go o paszport, widząc jego minę podejrzaną i noszącą ślady głodu, Padlewski schronił się do stajni hotelowej, gdzie został aresztowany. W pokoju znaleziono mnóstwo podartych w drobne kawałeczki papierów. Padlewski zeznał przed sędzią śledczym, który go przesłuchiwał w dniu aresztowania, t. j. w sobotę o godz. 11 w nocy, że istotnie jest Padlewskim, mordercą Seliwerstowa.

Hiszpańskie władze twierdzą, że aresztowany zeznał prawdę. Pozostanie w aresztach miejskich, aż do chwili konfrontacji z francuskim urzędnikiem policji, który przybędzie jutro do Olot. Więzień usiłował już raz ujść z aresztów, i podczas przesłuchania usiłował ratować się ucieczką. Został jednak przytrzymany i okuty w kajdany. Oświadczył, że jest dumny ze swojego czynu, którego dopełnił jako ramię wyższej sprawiedliwości.

Odnalezienie go nastąpiło zupełnie przypadkowo. Hiszpańska policja poszukiwała kilku hiszpańskich anarchistów, z którymi rzekomy Padlewski był w stosunkach. Aresztowano go wyłącznie za to, że nie miał paszportu. Sędzia śledczy zakończył dzisiaj śledztwo wstępne. Pozostaje jeszcze dopełnić formalności wydania więźnia władzom francuskim.

Depesza prefekta Garony wyraża zupełne przekonanie, że indywiduum aresztowane w Olot jest rzeczywiście Padlewskim.

ANGLJA.

Londyn 12 stycznia. Gladstone oświadczył, że nie myśli porzucać dotychczasowej polityki w sprawach irlandzkich, tem mniej zaś nie ma zamiaru opuszczać wogóle politycznej areny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nafta galicyjska i austrjacki przemysł naftowy 1890 r.

(Dokończenie).

Później dopiero dowiedziano się, że fabryka w Oderbergu liczyła tylko na przerób surowcu rosyjskiego. Stworzenie fabryki w Oderbergu, które nam już wtenczas ukazywało niebezpieczeństwo nadmiernej produkcji, jako blizkie, nie powstrzymało jednakowoż innych przedsiębiorców od zbudowania jeszcze dwóch wielkich fabryk.

Otóż na nas w Galicji nie ciąży wina stworzenia nadmiernej produkcji. Panowie ci, którzy się tak do tego cisnęli, aby zostać poborcami podatku rządowego, niech się teraz uderzą w piersi i przyznają do winy.

Obecnie, gdy widzą, gdzie zabrnęli, szturmują do ministerstwa i zarządów kolejowych petycjami o zaradzenie złemu; brakuje tylko jeszcze tego, aby wnieśli do rządu o wypowiedzenie wojny z jednem z państw sąsiednich i zażądali szybkiego zdobycia choćby kilku prowincyj, dla otworzenia im miejsca zbytu na naftę, której umieścić już nigdzie nie mogą! Jeżeli gdzie, to tu konieczną jest odpowiedź, którą dał p. minister Dunajewski fabrykantom cukru w r. 1885: — „Moi panowie, to nie ja temu winienem, że macie zamiar tworzenia tak wielu fabryk cukru“.

A teraz przystępuję do sprawy głównej.

Wszystkie fabryki w Austrji nie miały nic pilniejszego do roboty, jak zaangażować się po nad siły i potrzebę w interesie sztucznego surowcu rosyjskiego. Jeżeli do tego przychodzi na targ surowiec galicyjski, nie mogą go naturalnie nabywać, albo tylko po nader nizkich cenach, wskutek czego zostaje surowiec w Galicji, tamże jest przerabiany, a stosunki jego są takie, że obniża znowu ceny na głównym targu. Fabryki wtenczas wymyślają i szkalują przed odbiorcami galicyjską naftę, obniżają jej wartość i usiłują za jakąbądź cenę wyrzucić całkiem z handlu. To im się jednak nie uda, i to tem mniej, jeżeli wielka dyferencja cen pomiędzy rosyjską a galicyjską naftą, będzie sztucznie stworzoną na rzecz pierwszej.

Fabryki austrjackie zaznaczają, że dotknięte są ślepotą, jakiej trudno uwierzyć, która je kiedyś doprowadzi do bardzo gorzkich rozpamiętywań. Przepowiednia ta moja, że surowiec galicyjski zapanuje, jest niezawodną.

Gdy to nastąpi, fabryki austrjackie muszą uczynić zwrot i zbliżyć się głównie do nafty galicyjskiej, a do tego czasu i rafinerje nasze zajmą odpowiednie stanowisko.

Jak nasza produkcja się wzmaga, świadczą najlepiej cyfry, które zebrałem, o ile możności zgadzające się z prawdą. I tak, wyprodukowano surowcu:

1882 . . .	200.000 m. cet.
1883 . . .	250.000 „
1884 . . .	350.000 „
1885 . . .	500.000 „
1886 . . .	650.000 „
1887 . . .	800.000 „
1888 . . .	1.000.000 „
1889 . . .	1.120.000 „
1890 . . .	1.225 000 „

Widoki na rok 1891, jeżeli tylko takowe nie chybią, przedstawiają produkcję 1,500.000 metr. cet. Zaznaczyć winienem, że podając to zestawienie, zachowałem w obliczeniu ściśle umiarkowanie.

Surowiec wyprodukowany w r. 1890, znalazł użycie jak następuje: w Galicji wyprodukowano rafinady z 870.000 metr. cet. Wywóz do Węgier 60.000 m. cet., do Wiednia 60.000 m. cet., do Śląska 35.000 m. cet., do Czech 40.000 m. cet., razem 1,075.000 m. cet. Reszta, t. j. około 180.000 m. cet., leży w Galicji na składach fabrycznych, jako destylat, lub też jako surowiec w zbiornikach przy kopalniach.

Ponieważ zaś całe Austro-Węgry konsumują rocznie nafty rafinowanej około 1.500 000 m. c. a podług dzisiejszej metody otrzymuje się przeciętnie z surowcu galicyjskiego około 60% „*Standardu*“, potrzeba przeto do tej produkcji dwa i pół miljona (2,500.000) m. ct. a nawet nie tyle, jeżeli się weźmie w rachunek 200.000 m. ct. rumuńskiej produkcji surowcu. A gdybyśmy nawet w to samo tempo, jak dotąd, dalej postępowali, to i tak dojdziemy do cyfry pożądanej *w ośmiu latach*. Należy się jednak słusznie spodziewać, że do takiej produkcji już *w latach czterech* dojdziemy.

Wobec takich widoków i sumiennych zestawień, nosi się ktoś z myślą zbudowania wielkiej fabryki w Trjeście, bez zastanowienia się nad przyszłością. Jeżeli się mu zdaje, że osiągnie takie zyski w latach pierwszych, jak w Fjume, gdy fabryka ta stała bez żadnej konkurencji, to się stanowczo myli, a tem mniej może się spodziewać, aby rząd węgierski patrzył spokojnie na to, aby Trjest wysyłał swoją naftę do Węgier, jak to czyni nasz rząd wobec Fjume z naszą produkcją. W Trjeście zdają się nie wiedzieć o tem, że taryfa cłowa na austrjacką naftę kończy się na granicy węgierskiej i że Węgry np. na granicznej stacji w Ławocznie, od każdego wagonu destylatu pobierają po 32 złr. Cóż uczyni Trjest, gdy nadejdzie chwila, że nafta galicyjska podniesie swą produkcję, jak wyżej nadmieniłem?

Mówiąc o tych projektach, nie mam na myśli ostrzegania Trjestu, bo piszę *pro domo sua* wprawdzie jeżeli fabryka w Trjeście zostanie wybudowaną, to rzeczywiście wytworzy nam wielką konkurencję, następstwem której będzie obniżenie cen; ale obniżka ta dotknie najwięcej samą fabrykę, na której szczycie nie wyrosną zielone gałązki. A jak tylko produkcja nasza dojdzie do okresu, o jakim mówiłem, to pierwsza fabryka w Fjume zwróci się do nas, prosząc o zawarcie paktów. My jednak nie zapomnimy, z jaką szorstkością panowie przemysłowcy w Węgrzech dziś z nami postępują.

Gdy w grudniu znajdujemy na składach w Galicji 180.000 m. ct. surowcu i destylatu, to cyfra ta jest znaczna a gdy nie ma widoków, gdzie tę produkcję umieścić, to rzeczywiście po trzech miesiącach ceny dotychczasowe przedstawiają czasy świetne i dobrze rokują o przyszłości naszego przemysłu naftowego.

Targ zbożowy na Kleparzu.

(Kraków 12 stycznia).

Pszenica biała od 8.85 do 9 05; czerwona od 8·75 do 8.95; żółta od 8.65 do 8 90 żyto 6 90 do 7.20; jęczmień od 6 — do 7 50 na pasze od 6.— do 6.20; owies od 6.10 do 6.40 Rzepak od— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 12 stycznia.

Targ na płody rolnicze. Płacono stosownie do jakości towaru i terminu dostawy za *pszenicę* 8.35—8.40, *żyto* 7.42—7.47, *owies* 7.13—7.18, *rzepak* 12.75—13.55, *kukurydzę* 6.52—6.57, *olej rzepakowy* 33.—33.50, *olej lniany* 35.—35.50.

Okowita kontyngentowa 17.50—17.75 —.

Cukier nierafinowany 14.90 — 14.95, rafinowany w głowach 30.50—31.—, w kostkach 31.00 do 31.75, miałki 30.00—30.25.

Kawa Santos superior 110—112, Ceylon highrown 137—153, lowgrown 129—135, Jawa 120—124. Portorico 130—138. R. Lavé 119—124.

Pasza. 100 kilo siana 2.59—349. Słoma 2.23—2.80 koniczyna —.—.—.—

Na *targ bydła* przeznaczonego na rzeź spędzono dziś 613 sztuk z Węgier, 940 sztuk z Galicji, 79 sztuk z Bukowiny i 620 sztuk z okolic niem 194 b. wołów. Płacono (licząc za cetnar metr. wagi rzeźnej) za tuczone woły węgierskie 52—63½ złr., galicyjskie 52—62, niemieckie 53—65, włościańskie 50 - 56, za cetnar metryczny wagi żywej: bnhaje i krowy 23—33 złr.

Jagnięta 5—11 złr. para.
Cielęta 44—62 centów kilo.
Słonina biała 45 złr.
Sadło 32.00—33.00.
Tłuszcz wieprzowy 52.50—53.00 złr.

Nafta kaukazka w Trjeście 6.50—6.75, z Fiume w Wiednin 20.00—20.25, amerykańska z Fiume 21.25—21.50, krajowa z Florisdorf *Type blank* —.——.—, przezroczysta 20.00—20.25, z Oderbergu *white Star* —.——.—, *stand white* 19.75—20.—, galicyjska *stand white* marka Skrzyńskiego 19.50—20.00, cesarska Skrzyńskiego 21.75 do 22.00, *wh. rose* z Pardubic —.——.—, *st. wh* —.——.—, *st. wh.* Gartenberg-Schreier 18.75—19.25.

Żelazo surowe Angielskie z lejarni Charence 51.00 złr., szkockie z lejarni Coltaness 70.00 złr., węgierskie 53.00 złr., czeskie i morawskie 52.00 złr., karyntyjskie i styryjskie 57.00 złr., licząc za tonę.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś śś. Feliksa, męczennika i Hilarego; jutro św. Pawła pustelnika.

Rocznice. Dnia 14 stycznia 1766 nastąpiło otwarcie mennicy w Krakowie. W czasach zamętu, anarchji, upadło też mennictwo własne i Polska dawała za granicą odbijać dla siebie pieniądze. Dopiero Stanisław August na nowo otworzył mennicę polską.

Dnia 14 października 1806 pobił Napoleon I Prusaków pod Jena. Zabrał 40 tysięcy jeńców, 30 sztandarów i 300 dział. Wjechawszy w trjumfie do Berlina, wezwał do siebie Dąbrowskiego i Wybickiego i kazał im udać się do Poznania, aby tam zorganizowali administrację polską. Gdy 3 listopada weszli Francuzi do Poznania pod marszałkiem Davoust, Wielkopolanie wysłali deputację do Napoleona I z podziękowaniem i prośbą o zwrócenie i reszty Polski. Napoleon szumną miał mowę do deputacji, zapewniał ją, że skoro ujrzy 30 tysięcy zbrojnych Polaków, utworzy niepodległą Polskę. Dąbrowski z Wybickim zawinęli się prędko i w miesiąc było już 10 tysięcy naszych pod bronią. Dnia 27 listopada przybył sam Napoleon do Poznania, gdzie go z największym przyjęto entuzjazmem, a 18 grudnia wjechał do Warszawy. *Dnia 14-go stycznia 1807 utworzył Napoleon rząd tymczasowy* dla ziem polskich, Prusakom odebranych. Składali go przeważnie członkowie Sejmu czteroletniego, a ks. Józef Poniatowski został ministrem wojny. Wojsko polskie wzrastało szybko; wkrótce liczyło już 20 tysięcy pod dowództwem jenerałów: Dąbrowskiego, Zajączka i ks. Józefa. Tymczasem Moskale spieszą na pomoc Prusakom. Napoleon pobija na głowę Moskali 8 lutego 1807 pod Iławą (Eylau), a 14 czerwca pod Frydlandem. Polacy świetnie się tu odznaczyli. Następuje pokój w Tylży 9 lipca 1907, a wskutek niego utworzenie Księztwa Warszawskiego z ziem Prusakom odebranych. Prusy zabrały Polsce w trzech rozbiorach 2700 mil kwadratowych, z tego pozostawił Napoleon Prusom blisko 800 mil kwadratowych, a z reszty utworzył Księztwo Warszawskie, którego księciem został król saski.

Zniesienie konfiskaty. C. k. Sąd krajowy karny, pismem z d. 10 stycznia r. b., l. 391, zawiadamia nas, iż odnośnie do oświadczenia c. k. Prokuratorji Państwa w Krakowie z dnia 7 stycznia 1891 do l. 13455, uchwała tut. sądu z dnia 31 grudnia 1890, l. 24152 — mocą której konfiskatę Nru 353 *Kurjera Polskiego* z dnia 28 grudnia 1890 *uchylono* — stała się *prawomocną*.

Artykuł uwolniony od konfiskaty, zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Zakładem św. Jadwigi opiekujące się panie odbyły w niedzielę zgromadzenie, któremu przewodniczył ks. kanonik Spis. W naradach uczestniczył także ks. kanonik Pelczar. Po przemówieniu kapłanów rozwinęły się narady nad tem, jakby najpraktyczniej i najskuteczniej użyczać opieki i pomocy dziewczętom ubogim, nie mającym pracy i przytułku. Stanęło na tem, że każda z pań obejmie opiekę nad kilkoma dziewczętami, że będzie starała się o to, aby im dostarczyć prócz opieki, odpowiedniego zdolnościom zarobku. Piękna ta instytucja zasługuje na poparcie, to też dodajemy, że wiceprezes i podskarbi Tow. św. Jadwigi. Zygmunt hr. Szembek, przyjmuje wszelkie datki na rzecz tej instytucji, w mieszkaniu swem: Podwale, dom Głębockich.

Mistrz Matejko zniewolony bardzo uprzejmem pismem JE. pana Ministra oświaty dra Gautscha, musiał zaniechać zamiaru ustąpienia z posady dyrektora Szkoły sztuk pięknych, i otrzymał od pana Namiestnika następującą odpowiedź:

„Jaśnie Wielmożny Panie!

Jego Ekscelencja Pan Minister wyznań i oświaty, polecił mi reskryptem z dnia 28 grudnia 1890 r., l. 25950, wyrazić Jaśnie Wielmożnemu Panu swoje najszczersze podziękowanie, za gotowość, z jaką JWPan na żądanie J. E. Pana Ministra postanowiłeś pozostać nadal na posadzie dyrektora Szkoły sztuk pięknych.

Wywiązując się z przyjemnością z powyższego wysokiego polecenia, mam zaszczyt dołączyć także moje podziękowanie dla J. W. Pana, za chętne ofiarowanie swych dalszych usług tej *tak onioslej instytucji krajowej*. Przy tej sposobności proszę przyjąć wyrazy i t. d.

Lwów dnia 8 stycznia 1891.

Badeni m. p.

† **Zmarli.** Marja z Fuchsów Warchałowa, przeżywszy lat 58, zmarła tutaj 12 b. m.

Walne zgromadzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę, d. 17 b. m., o godzinie 6 wieczór w sali 43 Collegii novi. Porządek dzienny: 1) wybór komisji kontrolującej; 2) Uwagi dopełniające do referatu „O środkach podniesienia nauki języka polskiego (referent prof. R. Zawiliński); 3) sprawozdanie roczne Wydziału z czynności Koła i sprzedaży „Bibljoteki pedagogicznej“: 4) sprawozdanie skarbnika ze stanu kasy, 5) wybór przewodniczącego i jego zastępcy; 6) wybór Wydziału; 7) wnioski członków.

(Cz. P.) **W teatrze** nie tyle publiczności, aby można powiedzieć, że nietylko wyraża swe prawa do teatru, ale i obowiązki względem niego spełnia. Czy karnawał przeszkodził spojrzeć wczoraj tłumniej na „Złote rybki“. Pływają one cokolwiek po ciepłej wodzie niemieckiego dowcipu scenicznego, ale są ładne, choćby już dlatego, że i pani Siemaszkowej i pani Siennickiej i pannie Kłosowskiej było do twarzy z miłością na twarzy — a wszem wobec i każdemu z osobna z artystów powinszować trzeba dobrego ensemblu i tego, że nietylko mówić, ale i słuchać umieją na scenie. A słuchać i słuchając, brać udział w akcji, to probierz artysty. Zasługa to i tradycji teatru krakowskiego i reżyserji, no — i artystów. Panu Śliwickiemu przyznajemy, że miły, sympatyczny, na scenach niemieckich tak zwany „Naturbursche“ — ale życzyć mu wypada temperamentu więcej, lepszego modulowania miłego, dźwięcznego organu i racjonalniejszej dykcji.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowny Panie Redaktorze!

Od lat czterdziestu czytuję zawsze dzienniki i wierzę we wszystko, co tylko jest wydrukowane. Tymczasem dziś rano znalazłem w *Kurjerze Polskim* wiadomość, dającą mi wiele do myślenia. Tym staruszkiem, który się przewrócił na ulicy Szewskiej, to byłem ja, ale nie upadłem na wznak, lecz bokiem i nie młoda panienka, ale jakiś poczciwy oficer podniósł mnie z ziemi. Jedno jest tylko prawdą, że wymyślałem na pana kamienicznika: ale ten niedobry człowiek, mógłby chodnik posypać piaskiem, lub popiołem, żeby sobie uczciwi ludzie rąk i nóg nie łamali.

Następnie, muszę jeszcze zwrócić uwagę Szanownego Pana Redaktora, iż zrzucanie śniegu z dachów, po największej części, odbywa się między godziną 11 i 12 w południe, kiedy największy ruch panuje na mieście i tysiące młodzieży wychodzi ze szkoły. O wypadek nie trudno, bo z dachów spadają istne lawiny i byłoby najpraktyczniej, gdyby podobna robota, odbywała się rano

Jeżeli Pan Redaktor jest łaskaw na swego sługę, to proszę o wydrukowanie tego listu, bo pan Sylf z redakcji, (co prawda, takiego nazwiska, nigdy w życiu nie słyszałem, ale musi widocznie ktoś je nosić, kiedy stało w gazecie), pomylił się co do owej młodej panienki, a następnie, może się przecież właściciele domów ulitują nad nami i każą wcześniej dachy oczyszczać ze śniegu.

Kończąc, kreślę się uniżonym sługą Wielmożnego Pana Dobrodzieja.

Anastazy F......
c. k. emerytowany kancelista od steueramtu.

(List pana F......, umieszczamy dosłownie i z góry go przepraszamy za pomyłkę naszego sylfa. Nie możemy także odmówić słuszności uwadze co do zrzucania śniegu z dachów, ale w naszem mieście nawoływanie do porządku jest bezsilnem, wobec nieporadności i braku dobrych chęci u naszych właścicieli domów. *Przyp. Red.*)

Lawiny śnieżne spadły wczoraj popołudniu w ul. Brackiej, z dachów kamienic znajdujących się prawie naprzeciw siebie. Gdy lawiny zaczęły spadać, przejście przez ulicę Bracką stało się niemożliwe, a działo się to właśnie w godzinach ordynacyjnych kilku lekarzy, w ul. Brackiej zamieszkałych, bo około godz. 3-ciej. Czy nie mogliby właściciele domów porozumieć się między sobą, aby zsypywanie śniegu nie odbywało się w sposób, który utrudnia komunikację, lub nawet zupełnie niemożliwą czyni?

W rzeźni miejskiej postawiono stajnię dla wołów, z powodu przeznaczenia dawniejszej dla owiec, na rzeź spędzonych. Nowy budynek jest drewniany i znajdzie w nim pomieszczenie 60 wołów.

Na ślizgawkach w parku krakowskim i obok ogrodu botanicznego, przygrywać będą dziś od godz. 2 – 5½ po południu orkiestry wojskowe.

Wychodztwo. W dniu wczorajszym tut. władze policyjne przytrzymały Michała Svagroszkiego, udającego się do Ameryki, bez odpowiednich legitymacyj i funduszów.

Onegdaj aresztowano dwóch wychodźców do Ameryki: jednego z powiatu grybowskiego, a drugiego z komitatu zemplińskiego, za przekroczenie ustawy wojskowej.

Przywłaszczona zguba. W dniu 10 bm. udający się do Wiednia akademik p. Zakrzewski, zgubił na dworcu kolejowym pugilares z kwotą 230 złr., lecz pomimo przyrzeczonej nagrody uczciwemu znalazcy, oraz zarządzonych bezzwłocznie poszukiwań przez policję, na razie zguba przepadła. Podejrzenie jednak, co do znalezienia pieniędzy, padało od samego początku na służącą z restauracji na dworcu kolejowym, Marję Jurgoszównę, której też władze policyjne nie przestawały śledzić. Właściciel restauracji p. Hechter, również dawał baczne oko na postępowanie Jurgoszówny. Wreszcie onegdaj powiodło się p. H. dostarczyć policji dowodów do ujęcia przywłaszczycielki cudzego mienia, to też przystąpiono do jej aresztowania. Po przeprowadzeniu dochodzeń okazało się, że Jurgoszówna znaleziony pugilares powierzyła ciotce swojej, od której też zdołano odebrać, na szczęście niemal całą kwotę, bo 215 złr.

Przedmioty znalezione. W policji złożono: *a)* Książkę zastawniczą krakowskiej kasy powiatowej oszczędności, wystawioną na imię Jana Brocia z Zastowa, którą Franciszek Bieda, włościanin z Cholerzyna, znalazł w d. 9 grudnia r. z. na Kleparzu, oraz książeczkę kasy oszczędności w Krakowie, wystawioną na imię Urszuli Ptasińskiej, którą w d. 5 b. m. znalazł wraz z chustką na Kaźmierzu Izrael Berwald, szklarz. *b)* Książkę do nabożeństwa, którą Ludwik Kozubski, uczeń gimnazjalny, znalazł w d. 8 z. m. pod koszarami na Kleparzu. *c)* Dwie książki niemieckie, znalezione w dniu 12 z. m. na ulicy Grodzkiej. *d)* Książkę służbową na imię Marji Kosińskiej z Okocima, znalezioną w d. 1 b. m. po południu na ulicy Grodzkiej. *e)* Woreczek z kilkunastoma centami i kluczykiem do zegarka, znaleziony w d. 11 z. m. rano na ulicy Grodzkiej.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 15 b. m. (Wznowienie): *Rodzina Furjozów*, komedja w 4 aktach Russa. Debiut pani Marji Myszkowskiej.

W sobotę 17 b. m. Na dochód Antoniego Siemaszki: (Wznowienie): *Cudzoziemka*, komedja w 5 aktach Al. Dumasa syna, z panią Hoffman w roli tytułowej.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 13 stycznia.

Hotel Saski: br. Stanisław Richthofen z Hirschberga, Juljan Dunin Brzeziński z Żagań, dr. C. E. Bandmann z Hamburga, Bernard Schrotter z Hamburga, Franciszek Ksawery Brzozowski z Król. Pol., Antoni Gautier z Rzeplina, Wiljam Stocker z Gorzyc, Izydor Kernbanm z Warszawy, Józef Kałuski z Rzeszowa, A. Lävit z Wiednia, M. Ibald z Wiednia, Władysław Kwaściński z Racławic, Oswald Netusil z Wiednia, Jan Brener ze Lwowa.

Telegramy

Zagrzeb 14 stycznia. Dogorywający kardynał Mihałowic ofiarował 100.000 złr. na ubogich.

Berlin 14 stycznia. Pogłoski, które najprzód pojawiły się w pismach angielskich, a ztamtąd przeszły do dzienników francuzkich, odnoszące się do rzekomych planów rozbrojenia cesarza Wilhelma, są wprost zmyślone i nie potrzebują nawet urzędowego zaprzeczenia, bo nikt ich tutaj nie traktował poważnie.

Berlin 14 stycznia. Sejm pruski uchwalił wniosek Auera, dotyczący zmiany ustawy o taryfie celnej. Caprivi wyraził nadzieję, że rokowania celne z Austro-Węgrami będą miały zadawalniające rezultaty.

Berlin 14 stycznia. Organ stronnictwa socjalno-demokratycznego *Vorwärts* zastanawia się nad prawodawstwem ochronnem dla robotników w Austrji i znajduje, że Austrja znacznie wyprzedziła Niemcy na tem polu.

Berlin 14 stycznia. Koch zapewnia, że w niedługim czasie ogłosi, z jakich czynników składa się wynaleziona przez niego limfa. Zdecydował się na ten krok głównie wskutek zarzutów i wątpliwości podniesionych przez Virchowa.

Schwerin 14 stycznia. Rząd państwowy ogłasza oświadczenie, że zawarta w dziennikach wiadomość, według której książe Bismarck powoływany był na prezydenta ministrów meklemburskich, jest całkowicie nieprawdziwa.

Kopenhaga 14 stycznia. Dzienniki zaprzeczają doniesieniu paryskiego *Temps'a*, jakoby ks. Orleański zamierzał wstąpić do armji rosyjskiej.

Paryż 14 stycznia. Dziennik *XIX Siècle* donosi, że deputowany Dillon, który niebawem ma przybyć do Francji, zostanie stanowczo wybrany jedynym przywódcą stronnictwa irlandzkiego.

Petersburg 14 stycznia. Budżet dochodów i wydatków państwowych na rok 1891, preliminowano na 962,3 miljonów rs. Zwyczajne dochody obliczono na 897,1, a nadzwyczajne na 13,7 miljonów. Nadto figuruje w budżecie 3,5 miljonów dochodów niestałych, 47,7 miljonów rs funduszu zapasowego renty państwowej. Wydatki ministerjum wojny przewyższać mają przeszłoroczne o 46 miljonów rs.

Petersburg 14 stycznia. Półurzędowy *Journal de St. Pétersbourg*, omawia *exposé* finansowe ministra skarbu, zwracając szczególną uwagę na ustęp, w którym p. Wyszniegradzki przemawia imieniem całej Rosji, dla wyrażenia hołdu pokojowej polityce cara.

Rzym 14 stycznia. Rząd zamierza wybudować w Medjolanie wielki gmach wystawowy, aby dać zajęcie pozbawionym pracy i wskutek tego burzącym się robotnikom.

Londyn 14 stycznia. Spór angielsko-amerykański o prawo rybołóstwa na morzu Behringa ma zostać rozstrzygnięty przez sądy, z pominięciem pośrednictwa dyplomacji. Z Waszyngtonu telegrafują, że rząd angielski wniósł do tamtejszego sądu proces, przeciw rządowi Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

Londyn 14 stycznia. Harcourt w piśmie do jednego ze swych przyjaciół, utrzymuje stanowczo, że wiadomości o rzekomem rozdwojeniu w stronnictwie liberalnem i spodziewanem ustąpieniu Gladstone'a, zupełnie pozbawione są podstaw. Stronnictwo liberalne więcej, niż kiedykolwiek, gotowe jest popierać sędziwego męża stanu.

Belgrad 14 stycznia. Prezydent ministrów Grnicz, jako minister spraw zagranicznych, odpowiada na noty ambasadorów Austro-Węgier, Niemiec i Anglji przeciwko zaprowadzeniu przywilejów w Belgradzie i w Niszu, — że uwzględni formalne zarzuty zawarte w notach, jakkolwiek przywileje są konieczne do wytworzenia środków ku nowemu rozwojowi stolicy. — Rada ministerjalna atoli, na wczorajszem posiedzeniu poddać miała głębszej rozwadze całą sprawę, ponieważ z drugiej strony rozliczne deputacje przedstawiły zgubność przywilejów dla serbskiego handlu. Należy oczekiwać częściowych zmian w dotychczasowych roporządzeniach, jeżeli nie całkowitego ich zniesienia.

Madryt 14 stycznia. Były minister i prezydent Izby, Alonso Martinez umarł.

Konstantynopol 14 stycznia. Major Huelsen wręczy cesarzowi niemieckiemu własnoręczne pismo sułtana.

Buenos Ayres 13 stycznia. Armja chilijska pozostała wierna prezydentowi Balmaceda. Ludność zachowuje się spokojnie. Ogłoszono stan oblężenia i chwycono się najenergiczniejszych środków, żeby powstanie stłumić.

Wiedeń 14 stycznia. Usposobienie giełdy polepszone. Akcje kredytowe 308⅝. Akcje Länderbanku 217·07. Węg. renta złota 103·90. Renta majowa 90·65.

Aresztowanie Padlewskiego.

Madryt 14 stycznia. Dzienniki donoszą, że rząd hiszpański zawiadomił już w sposób urzędowy francuzkiego ministra spraw zagranicznych o aresztowaniu Padlewskiego. Wydania więźnia zażąda Francja dopiero wtedy, kiedy francuzcy ajenci skonstatnją jego identyczność z Padlewskim.

Madryt 14 stycznia. Ścisłe oględziny ujętego w Olot indywiduum, które się przyznawało do morderstwa popełnionego na gen. Seliwerstowie, dowiodły, że nie jest to Padlewski. Ten ostatni bowiem ma sztuczne zęby, a wspomniane indywiduum ma zęby naturalne.

Zmiana rosyjskiego ministra.

Petersburg 11 stycznia. Pobiedonoscew został mianowany ministrem oświaty, w miejsce Deljanowa, który ustąpił.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 stycznia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.			złr. ct.	
Renta austrjac. papier op.	90	80	Obl. ind. gal..	—	—
Renta austrjac. srebrn. „	90	9[illegible]	4½% Obl. Pol.		
Renta austrjac. 4% złota.	108	45	kraj. galic. .	—	—
Renta austrjac. 5% pa. nie.	103	30	5% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	995	—	Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	308	—	4½% Listy zas.		
Londyn	114	50	Bank kr. g..	—	—
Napoleony	9	07	Akc. Länder...	217	50
Dukaty	5	41	„ kol. Kar.-L	239	12
Marki	56	17½	„ „ lw.-czer.	230	50
5% Ren. w. pap.	101	25	„ „ połudn..	132	12
4% „ „ złota	103	85	Ruble	134	50
Losy prem. w..	135	25	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 13 stycznia.

Bank. austr....	177	85	4% Lis. lik. pol.	70	—
Krótki Wiedeń	177	50	Ak. kol. Kar. L.	92	75
Banknoty ros..	238	—	austr. kred.	175	87
5% Lis. zas. pol.	72	40	Ultimo Ruble .	238	25

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Student z kl. VIII. przyjmie lekcję za wikt lub skromne wynagrodzenie. Adres: Krupnicza 17 w oficynie na dole. 299(1-6)

Lekcje angielskiego i francuskiego języka. Wiadomość przy ul. Floriańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Lekcyj języka francuzkiego pojedyńczych lub zbiorowych, udzielam osobom dorosłym. Posiadam metodę specjalną nauczania w krótkim czasie tak zasad języka, jakoteż i konwersacji. Bliższych szczegółów zasięgnąć można przy ul. św. Jana Nr. 21 I. piętro. 201(9-10)

Posady i prace.

Młoda panienka uzdolniona w krawieczyznie i w czesaniu, poszukuje miejsca jako panna służąca. Adres: Panna Keres ul. nad Rudawą Nr 5. 211(1-6)

Chłopiec zamiejscowy z II klasą gimn. lub realną znajdzie miejsce w handlu korzennym Czesława Richtera w Krakowie ul. Retoryka Nr. 1. 208(?-6)

Doniesienia rozmaite

Fortepiany Streichera i Hofbauera przegrane są do sprzedania w składzie B. Gabryelskiej, Rynek Krzysztofory. 176(6-6)

Na mieszkanie przyjmuje się uczniów lub prywatnych panów z wiktem lub bez. Bliższa wiadomość ul. św. Jana 12 I piętro w podwórzu. 180(6-6)

Fortepian koncertowy Bechsteina małoużywany, za przystępną cenę do sprzedania - własność prywatna, w składzie J. M. Kordeckiego ul. św. Anny Hotel Victoria. 202(9-10)

Lokale.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Szewskiej l. 4 są do wynajęcia każdego czasu, widzieć można codziennie od 10 do 12.

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia: 254(?)

zaraz:

3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Batorego Nr. 14.
Pokój kawalerski na II piętrze ul. Grodzka Nr. 36.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Batorego Nr. 24.
2 pokoje z komórką i ładnym widokiem na II piętrze ul. Lubicz Nr. 21.
2 pokoje z meblami Pod bez na III piętrze od frontu, Rynek gł. Nr. 9.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze, ul. Poselska Nr. 19.
Pokój z przedpokojem na parterze, ulica Stradecka Nr. 7.
Pokój z nyżą ładnie umeblowany na III piętrze, ul. Dominikańska Nr. 6.
5 pokoi, 2 przedpokoje, 2 nyże, kuchnia na II piętrze, ul. św. Krzyża Nr. 3.
2 pokoje, przedpokój na I piętrze, ul. Pod Wałem Nr. 5.
7 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze ul. Zacisze Nr. 5 i 7.
3 pokoje z meblami, przedpokojem, na II piętrze, ul. Długa Nr. 7.
4 pokoje, przedpokój i kuchnia na II piętrze, ul. Grodzka Nr. 7.
Pokoik z meblami na I piętrze, ul. Kanonicza Nr. 15.
Pokój z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 8
4 pokoje i kuchnia na II piętrze, ulica Zacisze Nr. 5 i 7.

od 15 stycznia

5 pokoi, przedpokój z meblami, kuchnia na III piętrze ul. Bracka Nr. 11.
2 pokoje (nie frontowe z pracownią) z nyżą w której można być i z kuchnią, przedpokój na II piętrze ul. Szewska Nr. 4.
2 pokoje z ładnym widokiem, komórka, na II piętrze, ul. Lubicz Nr. 21.
6 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Garncarska Nr. 8.
3 pokoje z meblami na III piętrze od frontu, ul. Zwierzyniecka Nr. 32.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Sebastyana Nr. 8.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na wysokim parterze, ul. Krowoderska Nr. 40.

od kwietnia.

2 partje mieszkań na II piętrze po 4 pokoje, kuchnia, przedpokój, może być wynajęte i całe piętro, ul. Starowiślna Nr. 23
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Starowiślna Nr. 23.

SKŁAD FORTEPIANÓW

HARMONIJ I PIANIN

BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

Kraków, Rynek główny, Krzysztofory.

Wynajem!



Wynajem!

(32-?) **Sprzedaż na raty!**

CUKIERNIA

WŁ. SCHMIDA

w Krakowie,

ul. Szewska l. 27

Ogłasza się znanej dobroci

pączki po 4 cnt. sztuka

nadziewane różą, malinami, i marmoladą morelową, dostać będzie można dwa razy dziennie, rano o godz. 11 i popołudniu o godz. 3-ciej zaczynając od dnia Sylwestra, większą liczbę pączków proszę zamawiać wcześniej.

Kreślę się z głębokim szacunkiem

974(15-?) **W. Schmid.**

Adwokat przysięgły

zamieszkały na pewien czas w Krakowie, udziela porady prawnej w interesach sądowych za kordonem. Ul. Krowoderska 36, I. piętro na lewo. 1002(1-10)

Ktoby potrzebował

kilka tysięcy reńskich

dla rozwoju interesu stósownego dla kobiety jako wspólniczki, zechce się zgłosić po bliższą wiadomość do biura ogłoszeń Wiślna Nr. 7. 1001(2-?)

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Szanowną Publiczność miasta i okolicy, że z dniem 10 b. m. otworzyłem

MASARNIĘ
i sprzedaż mięsa

wołowego, wieprzowego i cielęcego, tak detalicznie jak hurtownie, jako i mięsa siekane na sposób zagraniczny przy ulicy **Karmelickiej l 17.** w domu W-go p. Gadomskiego.

Spodziewając się że P. T. Szanowna Publiczność i nadal swoimi zleceniami zaszczycić mnie raczy, ręczy za wyborny towar 1620(3-3)

uniżony

Alexander Czarnecki.

Na kolędę

Obrazki św. Pańskich

tak własnego nakładu, jak i obce, z najpierwszych fabryk, po najniższej cenie i w największym wyborze, poleca: 957(7-?)

Księgarnia katolicka
Dr. W. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.

100 egzemplarzy Pacierza (katechizm dla najmłodszych dzieci) z **2** obrazkami tylko **1** złr. i **50** cnt.

Józefa Ekerowa

udziela

lekcyj tańców

w domach prywatnych i pensjonatach, oraz we własnem mieszkaniu

ulica Sławkowska Nr. 31, I piętro.

Osobne godziny dla dzieci.

Koks staniał!

Z powodu zimy

Koks gazowy

staniał

sprzedaje się w gazowni miejskiej

po 55 cnt. za centnar cłowy 954(8-?)

na żądanie z odwozem do domu w workach plombowanych.

Koksu gazowego nie trzeba brać za jedno z koksem pruskim.

Przy tak niskiej cenie koks jest najtańszym materjałem opałowym, nie tylko dla kuźni gdzie jest nie zbędnym, ale i dla kuchen, pieców, żelaznych i kaflowych, w których przerabia się palenisko kosztem gazowni.

Do opalania mieszkań zaleca się koks łamany.

Przy zamówieniach wagonowych znaczny

rabat.

Zamówienia załatwia i wyjaśnień udziela Zarząd gazowni miejskiej.

20 % oszczędności na opale

W tych dniach opuściło prasę **drugie wydanie**

„ANANASA“

najwięcej ulubionego kalendarza humorystycznego illustrowanego.

Ananas oprócz dokładnej części kalendarzowej i informacyjnej zawiera humorystyczne feljetony, nowelle, wiersze i opowiadania **Bartelsa, Miłkowskiego, Bartoszewicza** i t. d. Oprócz tego mieści w części literackiej humorystyczną **jednodniówkę** złożoną z blisko stu artykulików prozą i wierszem.

Na część illustracyjną **Ananasa** złożyły się ołówki **Kostrzewskiego, Kruszewskiego, Ichnowskiego** i t. d. Prócz tego podaje **Ananas** cztery piękne reprodukcje fototypijne z głośnych utworów artystycznych.

Ananas jest **najtańszym** z większych kalendarzy galicyjskich, egzemplarz kosztuje bowiem tylko **45 ct**. (z przesyłką pocztową **60 ct.**) Adres wydawcy **K. Bartoszewicz Kraków Sukiennice 27**.

Premium dla nabywców „Ananasa“.

Każdy nabywca **„Ananasa“** może nabyć za **40** ct. (z przesyłką **50** cnt.) piękne **Album illustrowane** p. t.:

Mickiewicz na Wawelu.

Na album to złożyły się pióra: Kornela Ujejskiego, Henryka Sienkiewicza, M. Konopnickiej, M. Bałuckiego, A. Bełcikowskiego, Dra H. Zatheya, prof. Rostafińskiego, dra Sokołowskiego itd., itd. Oprócz tego znajduje się w albumie opis pogrzebu Mickiewicza z podaniem mów na nim wygłoszonych, — dalej list Wiktora Hugo o Mickiewiczu, mowa Carnota przy odsłonięciu pomnika Adama w Paryżu itd. itd. — Wydanie na pięknym papierze z illustracjami w formacie tak zw. cesarskim. (11-?)

Cena dla nabywców „Ananasa“ zniżona tylko do dnia 10 Stycznia 1891.

Księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie poleca również:

Dla grzecznych dzieci, zbiór powiastek, bajeczek i wierszyków z pięknemi illustracjami. Cena 50 cnt.
Szkice i rysunki, album rysunków znacznych malarzy. Cena 1 złr.
Pieśni polskie, najlepszy zbiór utworów patrjotycznych (trzecie wydanie) w eleganckiej w oprawie 1 złr.
Bartoszewicz Juljan. Historja pierwotna Polski, 4 wielkie tomy. Cena zniżona 5 złr.
Złote myśli A. Mickiewicza, z życiorysem poety. Cena 40 ct. W oprawie w płótno angielskie 70 ct.
Bartoszewicz Kazimierz, 40 kronik humorystycznych. Cena 80 ct.
Beranger. Piosnki przekładu Ludwika Kozłowskiego. Cena 1 złr.
Do starego pokolenia, (wiersz z pod zaboru rosyjskiego). Cena 20 ct.
Grudziński Stanisław. Na ruinach, poemat, 2-gie wydanie. Cena 20 ct.
Krasicki Ignacy. Dzieła w 5-ciu tomach. Cena 2 złr.
Lipiński Tymoteusz. Pamiętniki z roku 1831. Cena 1 złr.
Niemcewicz J. U. Dzieła, tomów 5. Cena 2 złr.
Perły humoru polskiego. Dwa wielkie tomy. Cena zniżona 2 złr
Bartels. Piosnki i satyry, dwa zeszyty — każdy po 50 ct.

Księgarnia K. BARTOSZEWICZA w Krakowie przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma perjodyczne.

Pokój z pościelą od 50 ct. dziennie.
Przy Plantach, z miejscowych hoteli najzdrowsze położenie.
Hotel pierwszorzędny.
Odnowiony świeżo.
Poleca się
HOTEL KRAKOWSKI
w Krakowie
Komfort.
Ceny niskie.
Publiczność doborowa.
Restauracya w miejscu
Renomow. łazienki i łaźnia parowa najpierwsze w Krakowie.

Do nabycia
w księgarni **GEBETHNERA i Spółki w Krakowie**
JÓZEFA H. RYCHTERA

„DROGA ŻYCIA“

poemat odszczególniony przez włoską akademję w Livorno wielką nagrodą J. K. M. Wiktora Emanuela.

Cena 35 cnt.

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(113-?)

Do nabycia we wszystkich handlach



MARYACELSKIE

krople żołądkowe

wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem **C. BRADY** w Kromieryżu (Morawa)

od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu.

Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.

Części składowe są podane.

W aptekach do nabycia.

!!BEZ KONKURENCJI!!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów – Teatralna 3 Kraków — Sukiennice 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszt transportu ponosi fabryka. 266(142 183)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Uważajcie na konie!

Z wielkiej słynnej fabryki koców i derek na konie, zakupiłem cały zapas za połowę zwykłej ceny i sprzedaję, dopóki zapas starczy, wielkie, grube, szerokie, nie do zdarcia derki na konie po cenach bajecznie nizkich. Derka na konia 1½ metra długości i szerokości, sztuka 1 złr. 60 cnt. Derka na konia 1¾ metra długości i szerokości sztuka 1 złr. 80 cnt. Derka na konia żółto-włosista sztuka 2 złr. 50 cnt. Derka na konia żółto-włosista double sztuka 3 złr. 50 cnt Koc męzki, wyborowego gatunku sztuka 5 złr. Koc t. z. tygrysowy, wyborowego gatunku sztuka 12 złr. Koc jedwabny bonret sztuka 3 złr. 50 cnt.

Za gotówkę lub za pobraniem do nabycia w składzie fabrycznym pod firmą:

S. Altmann,
Exporteur 919(5-10)
Wiedeń, I, Dominikanerbastei Nr. 23.

Godne czytania!

Uwiadamia się Szanowną Publiczność, że bardzo smaczny i tani wikt sporządzony na świeżym maśle przez kuchmistrza ś. p. Alfreda Potockiego, a obecnie restauratora w hotelu Pollera, przy ulicy Szpitalnej w Krakowie mieć można, przy abonamentach na obiady i kolacje opuszczam 40% od podanych cen w spisie potraw, przyjmuję również zamówienia na urządzanie bankietów, kolacji bali i wieczorków po bardzo przystępnych cenach. 925(33-?)

Z szacunkiem

Józef Danilewicz.

Do mojego handlu

towarów żelaznych

poszukuję

praktykanta

ze skończoną 4 tą klasą gimnazjalną lub realną. Wstąpić może natychmiast.

1007(1-3) **Ludwik Halski.**

Już nadszedł

866(2-8?) **świeży**

Tran rybi biały

prawdziwy z Bergen

do Składu materjałów aptecznych

Edwarda Radlera

w Krakowie Szewska 5

flaszka **40** ct.

Zawiadomienie dla

Wielebnego Duchowieństwa
i P. T. Publiczności.

Organy, fisharmonje, arystony, harmoniki ręczne, słowem wszystkie tak miechowe, jak i korbkowe instrumenty, naprawia i przerabia.

Stefan Grudziński, Organmistrz
(6-6) ul. Długa 11.

Najnowsze powieści

W. hr. Łosia

dopiero co opuściły prasę

„Linoskoczka“ t. II.
„Jędrzek“ t. I.

Do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek, gdzie się znajdują **dawniejsze powieści** tegoż autora. 89 (-?)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
6·15 rano	(pociąg mięszany Nr. 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(pociąg mięszany Nr. 2433) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.37 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9.59 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(pociąg mięszany Nr. 2435) z Krakowa (kolej Północna)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3.01 „	(pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(pociąg mięszany Nr. 2431) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.32 „	(pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7.55 „	(pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(p. o. Nr. 317) do Podgórza Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56 „	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mięszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)	
6·30 „	(pociąg osobowy Nr. 6) do Krakowa (kolej Karola Ludwika)	
10·19 rano	(pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza Bonarki	z Wiednia Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(pociąg mięszany Nr. 2434) do Krakowa (kolej Północna)	
3·47 popoł.	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgorza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa. Nowego Sącza.
4·03 „	(pociąg mięszany Nr. 2438) do Krakowa (kolej Północna)	
4·13 „	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
3·47 wiecz.	(pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9.06 „	(pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(pociąg pospieszny Nr. 2) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob. Nr. 4 3) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych, lub u konduktorów. 1024(1-?)

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 13 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	132 50	134 —
Marki niemieckie	55 50	56 50
20-to frankówka ważna	9 —	9 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 34	1 40
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 —	91 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 25	104 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 40	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 75	98 75
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	92 50	94 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr	97 25	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	95 —	9? —
4% „ „ „ „ 56 let.	94 75	95 75
4½% „ „ „ „	99 75	100 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 ?0	108 50
5% „ „ „ „ niepr.	100 75	101 75
4½% „ „ „ „	98 —	98 75
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	10? —	101 —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	59 —	63
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub i kop.	97 50	99 —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	207 50	208 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	228 50	230 -
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	96 —	301 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 50
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgier. „ „	12 —	13 —
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Bud.-Peszt.	7 —	7 75

(Listy zastawne — napis boczny przy 4% „ Tow. kr. z. … 4½%)

Wiedeń 12 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
$4^2/_{10}$% Renta papierowa	90 65	90 85
$4^2/_{10}$% „ srebrna	90 90	9' 10
4% Renta austr. złota	108 5?	10? 5
5% „ papier. nieopodatkow.	102 95	103 1
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	13? ?0	31 5
4% „ „ 1860 „ 500 złr	138 25	139 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 50	—
„ „ 1864 „ 100 „	179 —	17 50
5% Renta węg. papierowa	101 30	101 50
4% „ „ złota.	103 65	103 85
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	11 —	112 -
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	103 75	104 50
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883.	98 25	98 75
4½% „ „ „ z r. 1884.	93 25	98 75
4% gal. Obligacje propinacyjne.	92 75	93 -
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . . 120 złr.	16? 10	165 60
Credit-Anst. dla han. i prz 160 „	303 —	308 50
Credit-Bank węgierski . . 200 „	356 7	357 50
Oest. Länderbank . . . 200 „	217 90	218 40
Austr.-węg. Bank. . . 600 „	996 —	998 —
Unionbank . . . . . . 200 „	244 25	244 75
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	153 —	159 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	116 75	117 25
Akcje kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	202 50	203 50
Ferdynanda Północ . 1050 „ „	2802	2805

	płacą	żądają
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	208 75	209 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	17? 75	173 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	231 50	231 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	?00 —	200 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	2?7 —	247 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	132 —	132 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	197 50	197 90
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	197 —	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 —	114 —
4½% „ „ papier. 50 lat	100 20	100 80
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr	97 25	93 —
5% „ „ „ „	— —	100 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 50	99 —
5% „ „ hipot. „ prem.	108 50	109 —
5% „ „ „ „ 40 lat	101 —	101 50
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 —	101 50
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 70	100 10
4% Węg. Banku hip. prem.	110 50	111 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. . 4%	101 80	102 20
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 60	100 20
„ 1890 300 „ 4%	96 —	96 50
Koszyc.-Oderb. 1879 200 „ 5%	95 —	95 50

	płacą	żądają
Lwow. Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 .0	8? -
„ nieopod. „ „ „	90 86	91 60
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	152 20	153 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	11? —	118 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	101 —	101 50
„ „ II Em. 200 „ „	101 —	101 50
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 50	101 50
„ „ złotem 200 „ „	115 25	116 25
Losy.		
5% Donau Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premjowe Wiedeńskie . . „ 100	147 —	148 —
„ Węgierskie . . „ 100	136 25	136 75
„ Tureckie . . fr. 400	36 75	36 75
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 85	7 2
Kredytowe . . . . . „ 100	181 —	182 —
Insbruku . . . . . „ 20	24 5	— —
Krakowskie . . . . . „ 20	— —	23 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	55 50	56 50
Czerw. Krzyża austrjackie „ 10	18 60	19 —
„ „ węgierskie „ 5	12 60	13 —
Rudolfa . . . . . . „ 10	19 —	19 50
Salzburskie . . . . . „ 20	28 —	— —
St. Genois . . . . . „ 42	65 2	66 2.
Stanisławowskie . . . . „ 20	27 50	28 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 41	5 43
20-frankówki	9 0?	9 9

	płacą	żądają
Imperjały rosyjskie	—	—
Funty szterlingi angielskie	11 [illegible]	[illegible] 18
Marki niemieckie za 100 m rek.	[illegible]	[illegible] 37
Rubel papierowy za 100 rubli	[illegible]	[illegible] —

Lwów 12 stycznia.

	płacą	żądają
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	— —	— —
4% „ „ „ „	[illegible]	93 [illegible]
4% „ „ „ „ 56-letn.	9? ??	9? ??
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 2?	[illegible]
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 7?	100 [illegible]
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 ?0	101 3?
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 50	104 2?
4½% Obligi pożyczki krajowej	98	98 70

Warszawa 12 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser	— —	98 ?5
„ „ „ V „	— —	97 20
4% Listy likwidacyjne	— —	93 ?5
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 75
„ „ „ III „	— —	97 —
„ „ „ IV „	— —	96 15

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.